Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 69 Kraków, niedziela 25 marca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Cel sam w sobie

—o—

Czy to będzie budżet uchwalony w formie luzów, czy pełnomocnictwa, przenoszące kompetencje ustawodawcze na prezydenta Rzpltej, czy jakakolwiek ustawa o znaczeniu politycznem czy społecznem — wszystkie mają jeden cel na oku: utwierdzenie sanacji na zajętych stanowiskach. Jak sanacja głosi, wszystko u nas dzieje się w formie najczystszego legalizmu: legalnie powołuje i odwołuje się ministrów, legalnie uchwala „legalnie" wybrany Sejm, nawet legalnie wydaje się poza budżetem setki miljonów, mając dodatkowe zalegalizowanie w formie kredytów dodatkowych, choćby w 3 lata po faktycznem wydaniu pieniędzy.

Wytwarzając taką atmosferę legalności, sanacja wygrywa — jak sądzi — kapitalny atut: obala wszystkie „legendy" o istnieniu u nas dyktatury, stawia siebie za wzór innym państwom, w których dyktatura obchodzi się bez listka figowego legalności. Jej zapatrywania na kwestję stosunku ciał ustawodawczych do rządu ujmuje się w bardzo prosty sposób, jak go skonstruował p. Miedziński: uchwalamy, ponieważ mamy zaufanie do rządu, a wiadomo, że zaufanie to kwestja raczej uczuciowa, aniżeli realna podstawa do — wierzenia w czyją doskonałość, a nawet — jak u nas bywa — nieomylność.

Ta robota nie ma żadnych innych celów na oku, jest celem samym w sobie. W początkach ery sanacyjnej, kiedyto jeszcze z jednej strony — sanacyjnej — istniały obawy przed przyszłością, z drugiej zaś — ze strony ludności — nadzieje na lepsze jutro w porównaniu z poprzednim stanem - - w tym czasie jeden z heroldów ugruntowującej się dopiero sanacji postawił jako pewnik, że my, t. j. sanacja, będziemy rządzić 15 lat. I to jest istotny, jedyny cel rozrosłej w niezliczoną ilość brygad sanacji: utrzymać się jak najdłużej na zajętych pozycjach.

Gdyby na te twierdzenia potrzeba było specjalnych dowodów, dostarcza ich tragikomiczna historja wniosku o autentyczną interpretację artykułu 22 konstytucji marcowej. Przez dwa lata wniosek ten wogóle nie oglądał światła dziennego i dopiero po licznych urgensach wszedł w ostatniej sesji pod obrady z tym rezultatem, że ugrzęzła w komisji aż do przyszłej sesji. Ten wniosek to przecież sztylet, wbity w żywy organizm sanacji. Jakiż byłby jej „wyższy cel", gdyby nie można było robić tego, co p. Sławek określił słowami: „Jestem zwolennikiem ideologji marszałka, proszę o posadę?" Odnosi się to, naturalnie w wyższem znaczeniu niż marna posada, do „elity" sanacyjnej, do tych, których wyrazem jest właśnie ów p. Miedziński ze swem zaufaniem.

Takich ludzi jest legjon i z każdym dniem jest ich więcej. Co robić, nietylko kiepskie czasy, ale bodaj ocieranie się o tytuł władzy deprawuje charaktery, łamie „najświętsze przekonania", wyniesione z młodości. Teraz takie przeżytki nie popłacają. Kto nie potrafi, czy nie chce nagiąć się do nowej „ideologji", pozostaje poza drzwiami, prowadzącemi do raju obfitości w różne odpadki z pańskiego stołu.

Wszyscy to widzą, wszyscy tem się gorszą, ale przyjmuje się to jako „siłę wyższą" wyrosłą ze stosunków, w jakich żyjemy. Jedynym celem — przedłużenie tych stosunków w nieskończoność; wszystko inne, to na paradę i na uroczystości — utrzymanie się na powierzchni jest celem samym w sobie.

To uważają za „dobrodziejstwo"

Od kilka lat obowiązuje — corocznie odnawiana z terminem do 1 kwietnia — ustawa o niedopuszczalności eksmisji lokatorów-bezrobotnych z małych mieszkań, zalegających z czynszem. W tym roku panowało zaniepokojenie, czy ustawa ta zostanie przedłużoną. Ostatecznie ogłoszono, że na czas t. j. przed 1 kwietnia pojawi się odpowiedni dekret.

Taką, samo przez się zrozumiałą rzecz, aby i tak już nieszczęśliwego bezrobotnego nie pozbawić dachu nad głową, usiłują przedstawić jako coś nadzwyczajnego, może nawet jako dobrodziejstwo. Bo proszę sobie wyobrazić: „biedny" kamienicznik musi trzymać lokatora, mimo że ten nie płaci czynszu i niema widoków na płacenie, o ile przypadek czy szczęście nie dopomogą mu w znalezieniu pracy. To, zdaniem pewnych sfer, jest prostem pogwałceniem „świętego" prawa o własności prywatnej, a przecież nie żyjemy jeszcze w państwie socjalistycznem i t. d.

Gdzie chodzi o kieszeń, tam sfery posiadające umieją przemawiać najbardziej wymownemi — w swym interesie — argumentami. Jednym z nich jest twierdzenie, że kamienicznik także **musi żyć** — coprawda bez pracy, gdyż tylko z renty. Zapominają jednak te sfery o jednem: jeżeli żyjemy w państwie o ustroju kapitalistycznym, to obowiązkiem jego jest dbać o to, aby wszyscy zdolni i chętni do pracy też ją mieli. Przed wojną, gdy masowe bezrobocie było nieznacznem zjawiskiem, eksmisja z powodu niepłacenia komornego należała do rzadkich zjawisk. Dziś bezrobocie wytworzyło — nietylko w dziedzinie mieszkaniowej — takie stosunki, że przynoszą one wstyd i hańbę przedewszystkiem panującemi ustrojowi, nie zaś jego ofiarom.

Robotnicy, bo o nich głównie chodzi, nie są złośliwi i nie zalegają z czynszem ani ze złej woli, ani z chęci dokuczenia komuś. Jeżeli się jest przez dłuższy czas bezrobotnym i nawet marnego zasiłku nie otrzymuje się, popęd samozachowawczy zmusza do użycia każdego przypadkowego grosza przedewszystkiem na uśmierzenie nękającego głodu. Niema więc żadnego dobrodziejstwa w tem, że nie urządza się masowych eksmisyj tych właśnie ludzi, który są najgłośniej wołającym dowodem, że stosunki dzisiejsze dojrzały już do gruntownej zmiany.

Zresztą państwo, nie dopuszczając do ostateczności t. j. do wyrzucenia bezrobotnych na ulicę, działa we własnym interesie. Jeżeli naczelnem powołaniem państwa jest utrzymanie ładu i porządku, każdy zrozumie, że wystawienie gratów robotniczych na ulicę byłoby najsilniejszym impulsem do działania przeciw temu interesowi państwa. Wkońcu — bezrobotni chętnie podziękowaliby za to „dobrodziejstwo", gdyby im dano możność stania się pełnowartościowymi — w oczach kamieniczników — lokatorami t. j. płacącymi komorne.

Z czerwonej Szwajcarji

W Bazylei odbyły się ostatnio wybory prezesa sądu apelacyjnego. Na 8985 ważnie oddanych głosów otrzymał kandydat socjalistyczny tow. dr. Gerwig 4072 głosy, kandydat liberalny dr. Steiger 2665 głosów, a kandydat radykalnodemokratyczny dr. Meyer 2248 głosów. — Czy „bankructwo marksizmu"?

—ooo—

Nożyce cen

Powiedziano niedawno w Sejmie ze strony urzędowej, że nożyce cen t. j. różnica między cenami artykułów rolniczych a artykułów przemysłowych, już się zamknęły — ceny prawie wyrównały się. Było to w okresie głośnej a bezskutecznej walki z kartelami, kiedy przemysł w pierwszym strachu zeszedł trochę z cenami. Ale ten strach przeminął, gdy okazało się, że **walka z kartelami była tylko pozorna** — od tego czasu nożyce znowu i to silnie rozszerzyły się, **różnica między cenami jest wielka.**

Wedle obliczeń statystycznych ceny produktów rolniczych w porównaniu z r. 1932 spadły o 50.8%, podczas gdy ceny artykułów przemysłowych tylko o 36.7%. Ta różnica jest tembardziej uderzająca, że w tym okresie przemysł przeprowadził **znaczne redukcje płac robotniczych,** t. j. obniżył koszta produkcji, podczas gdy w rolnictwie nastąpiło to w minimalnych rozmiarach. Pozatem przemysł umie widocznie lepiej chodzić koło swych interesów — dowodem cła ochronne, premje wywozowe, przedłużenie czasu pracy i skrócenie urlopów i t. d.

Dyskusja na temat nierównomiernych cen rozpoczęła się obecnie z okazji zapowiedzianego dekretu o zniesieniu tzw. klauzuli złotowej, o ile zobowiązania zaciągnięte zostały w obcych walutach. Znaczy to; że kto np. zaciągnął pożyczkę w dolarach po kursie ówczesnym zł. 8.89, będzie miał teraz do zapłacenia tylko po kursie efektywnym t. j. około zł. 5.30. Rozumie się, że wierzyciele wskutek tego ponieśliby wielkie straty, natomiast właściciele ziemscy i kamienicznicy znaczne korzyści.

Nie o to nam jednak chodzi, jak kapitaliści między sobą załatwią ten spór, kto ma stracić a kto zyskać. Nam chodzi o stwierdzenie następującego faktu: w zatargu tym gubi się rzecz dla szerokich mas najważniejsza: **sprawa cen.** U nas mówi się, że należy za przykładem danym przez Roosevelta działać na zwyżkę cen jako jedyny środek do podniesienia wytwórczości. Pięknie, ale co będzie z obrotem? **Kto u nas przy dzisiejszych zarobkach i płacach jest w stanie płacić wyższe ceny,** podczas gdy **tendencja obniżenia zarobków utrzymuje się i rośnie?**

W Ameryce równolegle z akcją za podniesieniem cen idzie akcja o podwyższenie płac i — nawiasem mówiąc — skrócenie czasu pracy, **u nas zaś dzieje się wprost odwrotnie: ceny mają być podniesione, zarobki są redukowane, czas pracy przedłuża się.**

Rezultat więc jest taki: Gdyby zapowiedziany dekret pojawił się, byłby to — przyznają to i pisma konserwatywne — jednostronny akt na rzecz ziemian, którym tyle już dano okazji do niepłacenia, a nie wywarłby żadnego skutku na ceny t. j. nożyce dalej pozostałyby otwarte. Przemysłowcy może skorzystaliby nawet z okazji pod pozorem, że zostali jako wierzyciele poszkodowani i odbiliby sobie straty na cenach. Szerokie masy nic na tem nie zyskują — ceny powinny w iony sposób być ruszone z miejsca i to równocześnie z podniesieniem zarobków.

Polityczna defensywa a wojskowa ofensywa

Dzisiaj nie można jeszcze dać krytycznej oceny walk powstania austrjackiego. Biuro zagraniczne socjalistów austrjackich posiada już setki raportów od uczestników walk; mimo to nie ma ono dotąd bynajmniej tak wyczerpującej znajomości walk, by na jej podstawie dać krytyczną ich ocenę. Pozatem wzgląd na uwięzionych, znajdujących się w rękach austro-faszystów, zmusza też do największej ostrożności w opisach publicznych. Mimo to usiłują już teraz niektórzy towarzysze wyciągać nauki z powstania austrjackiego. Tak np. Emil *Franzel* ogłosił broszurę p. t. *„Wojna domowa w Austrji"*, usiłującą wykryć przyczyny klęski Schutzbundu. Ale myśl podstawowa tej broszury wydaje mi się błędna. Sądzę, że należy się jej przeciwstawić, by zapobiec wyciąganiu fałszywych wniosków z doświadczenia austrjackiego.

Strategją polityczną socjalistów austrjackich kierowała myśl następująca: w republice demokratycznej chcemy zdobyć władzę polityczną przez pozyskanie większości narodu, przez konstytucyjny środek kartki wyborczej. Tylko w razie, gdyby faszyzm usiłował nam wydrzeć demokratyczne środki walki, tylko wtedy bronilibyśmy demokratycznego terenu walki środkami przemocy. Tezę tę określiliśmy sami jako tezę o *„tylko defensywnej roli przemocy"*.

Otóż *Franzel* sądzi, że ta „ideologja defensywy" jest przyczyną klęski robotników austrjackich. Ideologja ta do tego stopnia nastawiła robotników na samą obronę, że oni też w gwałtownej walce zadowolili się obroną swych domów i dzielnic, podczas gdy tylko mocna militarna ofensywa z wiedeńskich dzielnic robotniczych na środek miasta mogła przynieść zwycięstwo.

Sądzę, że rozumowanie to polega na pomieszaniu *strategji politycznej z taktyką militarną*.

Franzel sądzi, że w poniedziałek 12-go lutego między 12 — 2 w południe, można było przy pomocy 2 do 4 tysięcy dobrze uzbrojonych, zaopatrzonych w autobusy, schutzbundowców, zdobyć środek miasta, gdzie znajdują się gmachy rządowe. Ale „ani nie było w pogotowie 2000 ludzi, ani nastroju do natychmiastowego ataku". Jakże było w rzeczywistości?

Nikt nie uchwalił powstania na 12 lutego, nie projektował, ani nie przewidywał. Zbrojne starcia w Lincu, które zmusiły robotników wiedeńskich do walki, przyszły niespodziewanie. Dopiero w południe strajk elektrowni wiedeńskiej dał sygnał do strajku powszechnego. Dopiero strajk powszechny stał się sygnałem do zbiórki schutzbundowców. Schutzbund nie miał i oczywista nie mógł mieć koszar, w których znajdowałoby się stałe pogotowie schutzbundowców. Że zbiórka schutzbundowców trwała dłużej, aniżeli zaalarmowanie stałego pogotowia wojska i policji, które odgrodziły środek miasta, jest tedy zrozumiałe. A gdy schutzbundowcy już się zebrali, to musieli uzbroić się. Nie było to, bynajmniej, zadanie łatwe. Zapasy broni „Schutzbundu" dostały się po większej części do rąk robotników w czasie rewolucji 1918 r. i walk o Burgenland w r. 1920. Że robotnicy tę broń trzymali w ukryciu 13 — 15 lat, że wciąż powtarzające się od r. 1927 rewizje policyjne spełzały na niczem, że robotnicy ponadto konserwowali tę broń i utrzymywali w dobrym stanie —należy do najwspanialszych czynów schutzbundowców. Ale to się stać mogło, naturalnie, pod warunkiem, że tylko nieliczne osoby znał miejsca ukrycia broni, a powtóre — że broń po większej części była zakopana i zamurowana. Rozumie się tedy, że uzbrojenie trwało kilka godzin. Zanim było ukończone, środek miasta był już odcięty bardzo mocnemi siłami wojskowemi.

Walka nie mogła się rozpocząć przed 5-tą po południu i o tej też porze zaczęła się. Jakże się stało, że walka ta sprowadziła się do walki o poszczególne bloki domów, przeważnie o wielkie bloki domów mieszkalnych gminy wiedeńskiej?

W niektórych wypadkach schutzbundowcy byli atakowani przez policję w czasie, gdzie zbierali się i uzbrajali w domach gminnych. W tych wypadkach walka rozwijała się od początku jako walka o domy gminne.

W innych wypadkach wszakże było całkiem inaczej. Plany, opracowane przez wojskowych przywódców robotniczych na wypadek konieczności obrony konstytucji demokratycznej, bynajmniej nie przewidywały obrony jedynie dzielnic robotniczych, albo nawet tylko domów gminnych. Fachowcy wojskowi znali oczywiście zasadę, znaną każdemu żołnierzowi, że defensywę strategiczną należy prowadzić środkami ofensywy taktycznej. „Schutzbundowcy" nie byli bynajmniej, jak sądzi *Franzel*, wychowani do defensywy taktycznej. Wiedzieli oni, że mogą wygrać tylko przez atak i próbowali ataku. W poniedziałek 12 lutego o godz. 5-ej po południu podjęto z różnych dzielnic atak koncentryczny na śródmieście. Ale wszystkie te próby ataku nie powiodły się. I dopiero gdy musieli się cofnąć, schutzbundowcy zabarykadowali się w domach gminnych.

Dlaczego próby ataku Schutzbundu nie udały się? Trzeba przecież unaocznić sobie atak w ulicy wielkomiejskiej na pozycję wojskową, bronioną przez kilka karabinów maszynowych! Atak jest bez porównania trudniejszy, niż na otwartem polu, ponieważ na bruku ulicznym nie sposób ukryć się podczas ataku i ponieważ skutki obstrzału artyleryjskiego są o wiele cięższe. Atak frontowy przeciw karabinom maszynowym na bruku ulicznym byłby z pewnością możliwy tylko po silnem przygotowaniu artyleryjskiem; ale schutzbundowcy nie mieli armat, atak mógł by tedy udać się tylko wtedy, gdyby można było obejść pozycje wroga, obejść z boków lub zajść z tyłu. Ale to wymaga w sieci ulic wielkiego miasta silnej przewagi liczebnej atakującego, której Schutzbund nigdzie nie miał. Oddziały wojskowe, będące w walce, mogły wszędzie dostateczną siłą zabezpieczyć swe skrzydła i tyły.

To były przyczyny niepowodzenia prób ofensywy Schutzbundu. Wyrządza się krzywdę naszym bohaterom, gdy się ich oskarża o brak ducha ofensywy. Nie wiedzieć jak bohaterski duch ofensywy nie zdobędzie na bruku ulicznym pozycji karabinów maszynowych bez przygotowania artyleryjskiego. I krzywdzi się socjalistów austrjackich, gdy się ich oskarża, że ich ideologja programowa zabiła ducha ofensywy w elicie zbrojnej klasy robotniczej. Znaliśmy wszyscy straszliwe niebezpieczeństwo gwałtownej rozprawy z potęgą militarną, która nie została osłabiona w bezpośrednio poprzedzających klęskach wojny. Dlatego uczyliśmy robotników, że powinni uciekać się do przemocy tylko wówczas, kiedy przeciwnik zechce ich obrabować z demokratycznych środków walki i nie pozostawi im przez to innego wyboru, jak chwycić za broń, lub też dać się zgwałcić bez oporu. Ale przez to zaprawdę nie uczyliśmy schutzbundowców, żeby i wówczas, kiedy nie pozostanie innej drogi jak droga przemocy, ograniczali się wyłącznie do obrony. Prawdziwe przyczyny klęski nie leżały tedy w naszej „ideologji defensywy", lecz w tem, że bardzo duża część proletarjatu stała na uboczu, gdy schutzbundowcy byli w walce. To jednak zawsze widzieliśmy i stokrotnie mówiliśmy: że walka może być wygrana tylko wówczas, gdy czyn przeciwnika, atak na prawa podstawowe robotników, do tego stopnia rozpali namiętności i gniew ludu, że cała szeroka masa ludu pracującego przyłączy się, gdy schutzbundowcy chwycą za broń. I właśnie ta myśl była najmocniejszym argumentem, najmocniejszem poparciem zwalczanej przez *Franzla* „ideologji defensywy".

OTTO BAUER.

Klerykalny projekt
prawa małżeńskiego zwalczany przez kler

W dniu 21 stycznia r. b. ks. **Jerzy Jagiarz** w obecności nuncjusza papieskiego odczytał i uzasadnił nowy „katolicki" projekt prawa małżeńskiego.

Odczyt poprzedzony był wywiadem ks. **Jaglarza**, zamieszczonym w **„I.K.C."**, stwierdzającym „że strony władz kościelnych, jak i ze strony Rządu jaknajlepszą wolę do obopólnego porozumienia i kompromisów".

Wreszcie pjawiła się praca tegoż ks. **Jaglarza** p. t. „Problem kodyfikacji prawa małżeńskiego w Polsce".

Udział podczas odczytu wybitnych osobistości z pośród kleru i czynników decydujących, oraz rozgłos, jaki projektowi ks. **Jaglarza** był nadany, tworzył przypuszczenie, że projekt ten jest rzeczywiście dziełem kompromisu między klerem katolickim, a Rządem.

Projekt ks. **Jaglarza** jest bardzo reakcyjnem rozwiązaniem zagadnienia. Stoi na stanowisku przymusowych ślubów kościelnych dla katolików i wyznań uznanych przez państwo. Ślub kościelny mógłby być rozwiązany tylko przez sąd konsystorski. Nie można skarżyć o rozwód, jeśli małżeństwo zostało zawarte w wyznaniu, które wyklucza rozwód. Śluby cywilne mogą zawierać tylko członkowie wyznań, które śluby cywilne uznają.

Podczas odczytu ks. **Jaglarz** zapowiedział wystąpienie kleru do rządu o wydanie prawa ograniczającego zmianę wyznania katolickiego na inne.

Zdawało się, iż wszystko jest tedy „w porządku", gdy wtem w **„Kurjerze Warszawskim"** z 2 marca 1934 r. ks. Zygmunt **Choromański** ostro występuje przeciwko projektowi ks. **Jaglarza**. Ten reakcyjny projekt ks. **Choromański** uważa za jaknajbardziej kompromisowy i za nie do przyjęcia dla katolików, według projektu bowiem narzeczeni mogą porzucić wyznanie, nakazujące śluby kościelne i **po roku** zawrzeć związek małżeński np. przed urzędnikiem stanu cywilnego. Dzieci z takiego związku wychowywane są w wyznaniu, według którego małżonkowie wzięli ślub.

Tych rzeczy ks. **Choromański** „nie może" dopuścić. Katolik jeśli zmieni wyznanie lub żeń wystąpi musi wziąć ślub z osobą innego wyznania w kościele katolickim, a jeśli w wyjątkowych wypadkach za specjalnem zezwoleniem ślub odbędzie się gdzieindziej, to dzieci z takiego małżeństwa muszą być katolikami.

Ale to jeszcze nie wszystko. Aczkolwiek w projekcie ks. **Jaglarza** zawarowana została nierozerwalność katolickich małżeństw i w tym sensie sytuacja katolików byłaby gorsza, aniżeli obecnie, gdy wystąpienie z wyznania katolickiego umożliwia rozwód, — to jednak ks. **Choromański** oburza się, iż projekt ks. **Jaglarza** wogóle wprowadza rozwody dla niekatolików i sankcjonuje stan dzisiejszy, co „doprowadzi do ruiny życia rodzinnego w Polsce". Okoliczność ta „dla katolika nie może być rzeczą obojętną". I ks. **Choromański** zapytuje „czy taki projekt ustawy mógłby być tolerowany przez kościół katolicki", dodając, że „w sprawach świętości i nierozerwalności małżeństwa nie może być mowy o żadnym kompromisie ze strony kościoła".

Projekt ks. **Jaglarza** nie uzyskał aprobaty kościelnej, nic jest enuncjacją katolickich sfer prawniczych, a tylko prywatną pracą autora — tak pisze ks. **Choromański**. A jaki z tego wniosek? Bardzo prosty: Ustepstwa rządu upoważniły kler katolicki do stanowiska najbezwzględniejszego. Wara Państwu od wtrącania się do spraw prawa małżeńskiego. Sprawami temi może tylko zajmować się prawo kościelne, kanoniczne!!!

A nam wydaje się wciąż, że to właśnie Państwo winno powiedzieć klerykalizmowi: dość wtrącania się do spraw ustawodawczych w dziedzinie z praktykami religijnemi nie mającej nic wspólnego! Ale czy obecni reprezentanci oficjalni Państwa potrafią tak powiedzieć?

Dla nas zaś projekt ks. **Jaglarza**, jako pogarszający sytuację, i wogóle, jako oparty na prerogatywach prawa kościelnego, jest też stanowczo nie do przyjęcia.

JÓZEF LITAUER.

„Informacje" P.A.T.

Przed kilkoma dniami PAT. rozesłał do prasy depeszę następującą:

Morawska Ostrawa, (PAT.). — W Suchej Średniej na Śląsku Czechosłowackim w obecności 800 robotników polskich odbyła się akademja ku uczczeniu 30-lecia założenia pisma *„Robotnik Śląski"*, organu „Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji". W akademji wziął udział konsul generalny *Malhomme* z Morawskiej Ostrawy. Jubileuszowa akademja partyjna zamieniła się, po przemówieniach okolicznościowych o Marszałku *Piłsudskim*, w wielką manifestację na cześć Marszałka.

Obchód na cześć **„Robotnika śląskiego"** odbył się w Suchej Średniej istotnie. Czy był na nim konsul generalny p. **Malhomme?** nie wiemy. Zapraszani byli tylko sympatycy polskiego ruchu socjalistycznego. W każdymbądź razie **żadnej manifestacji „sanacyjnej" na obchodzie nie było** i być nie mogło, ponieważ P. S. P. R. zajmuje taką samą postawę wobec dzisiejszej rzeczywistości polskiej, jak P. P. S.

Poco PAT. rozsyła fałszywe informacje? Można na nie tylko wzruszyć ramionami. Sprawozdanie z obchodu ukazało się w N. 13 **„Robotnika Śląskiego"**.

Fundusz bezrobocia

WEDLE NOWEGO REGULAMINU

Ukazało się świeżo w Nrze 22 Dziennika ustaw rozporządzenie ministra opieki społecznej w sprawie regulaminu zarządu głównego i zarządów obwodowych funduszu bezrobocia.

Czynności zarządu głównego polegają na uchwalaniu postanowień i składaniu wniosków ministrowi opieki społecznej w zakresie przewidzianym w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i w przepisach o pośrednictwie pracy i poradnictwie zawodowem.

W skład zarządu głównego FB wchodzą: przewodniczący i jego zastępca, mianowani przez ministra opieki społecznej, dwaj urzędnicy ministerstwa opieki społecznej, wyznaczeni przez ich ministra, przedstawiciel ministra skarbu, 6 przedstawicieli robotników, czterech pracodawców, czterech przedstawicieli samorządów. Przedstawicieli robotników, pracodawców i samorządów powołuje minister opieki społecznej na okres trzech lat. W tym celu minister wzywa na 2 miesiące przed wygaśnięciem mandatów członków zarządu głównego, największe w państwie zrzeszenia pracowniczych związków zawodowych, centralne organizacje pracodawców oraz centralne organizacje zw. samorządowych do przedstawienia określonej liczby kandydatów.

Komisja wniosków kasacyjnych, składająca się z sześciu członków zarządu głównego, w tej liczbie 1 przedstawiciela samorządu, 1 pracodawców i 1 pracowników, uchwala wnioski w sprawach kasowania orzeczeń obwodowych komisyj odwoławczych.

Komisja orzecznicza, skonstruowana tak samo jak komisja wniosków kasacyjnych, rozpatruje odwołania od decyzyj zarządów obwodowych o objęciu obowiązkowem zabezpieczenia na wypadek bezrobocia lub wyłączeniu z pod tego obowiązku zakładów pracy lub poszczególnych robotników oraz odwołania od decyzyj zarządów obwodowych w zakresie pośrednictwa pracy.

Centralnym organem wykonawczym FB jest dyrekcja, na której czele stoi dyrektor, kierujący techniczną stroną akcji pośrednictwa pracy i poradnictwa zawodowego oraz akcji zabezpieczeniowej, prowadzonej na terenie państwa. Dyrekcja dzieli się na sekretarjat generalny i wydziały: pośrednictwa pracy, prawny, inspekcyjny i finansowo-gospodarczy.

Rozporządzenie ministra opieki społecznej normuje obszernie działalność zarządów obwodowych FB, jako miejscowych organów, kierujących akcją zabezpieczeniową na wypadek bezrobocia oraz akcją pośrednictwa pracy, poradnictwa zawodowego na obszarze obwodu. W skład zarządu obwodowego wchodzą: — przewodniczący, mianowany przez ministra opieki społecznej z pośród podwładnych jego urzędników, trzech przedstawicieli robotników, dwóch pracodawców i dwóch przedstawicieli samorządu.

Organem wykonawczym zarządu obwodowego w zakresie zabezpieczenia na wypadek bezrobocia jest obwodowe biuro, które może posiadać oddziały oraz organem wykonawczym w zakresie prowadzenia akcji pośrednictwa pracy i poradnictwa zawodowego jest biuro pośrednictwa pracy.

Osobnem rozporządzeniem ministra opieki społecznej w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, spraw wojskowych i komunikacji (Dz. U. Nr. 22), przekazano czynności, należące dotychczas do kompetencji państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, funduszowi bezrobocia.

Walczący „Naprzód"

Otrzymaliśmy następujące serdeczne, poczciwe pismo z prośbą o ogłoszenie:

Trafnie uznano walczący „Naprzód" za znakomite i wspaniałe pismo. Można to przyznać. Podniesiono cechy i zalety „Naprzodu" zupełnie słusznie, odpowiednio, z należnem uznaniem tego co robi, co pisze, co wyznaje, czemu wiernie od dziesiątek lat hołduje. Tylko jednej rzeczy jeszcze nie dodano i nie dopowiedziano: Od jakiej ilości zła ratuje nas „Naprzód" i jakby zło hulało po społeczeństwie gdyby tego „naprzodowego bata" nie było. Dopiero wtedy wyszłaby jeszcze więcej zasługa „Naprzodu", jaką stwarza. Dopiero wtedy dałoby się zauważyć, czegoby wrogowie ludu pracującego nad ludem niedokazywali, gdyby nie było „Naprzodu". Ileby to dali potentaci finansowi, przeróżni krwiopijcy i ich satelici, by nie było „Naprzodu"! Na wagę złota wykupiliby pismo, byle tylko się nie pojawiało i snu z powiek nie zganiało krezusom i wyzyskiwaczom. Mówię to, jako kobieta pracująca. Każda kobieta pracująca powinna popierać pismo robotnicze, jakiem jest „Naprzód". Nieraz wolę nie jeść, a „Naprzód" mieć muszę. Gdy byłam kiedy bez „Naprzodu", to mi się zdawało, że Bóg wie co się stać mogło co dotyczy robotnika, a ja gotowam nie wiedzieć i być stratną. Brakło kiedy mi grosza, tom pożyczyła, a gazetę musimy czytać wszyscy w domu, nawet dzieci. Nieraz przebudzę się w nocy i myślę, co też to będzie rano w „Naprzodzie"? Komu też to nasolą, gdy zasłuży? Ile też znowu ludziom oleju do głowy wleją? — By myśleli o sobie i nie oddawali się paradom i szopkom, z których tylko umyślnie wiatr ludziom w głowach się robi. Tu kiedyś wołano plakatami na akademję za wolnym wstępem i przy wolnej garderobie. A ma to każdy garderobę na sobie na „akademję"? Wnet będą robić akademję dla gołych i bosych.

Na dziś dość! Kobiety, matki, żony, córki! Popierajcie „Naprzód", bo smutna wybiłaby wam godzina, gdyby go brakło. Rozwijajcie agitację za „Naprzodem" i róbcie ruch za nim. W żadnem skupieniu robotniczem nie powinno brakować naszego kochanego pisma „Naprzód". Kobiety do czynu!

Marja Biedronkowa.

—ooo—

ANTONI SŁONIMSKI

TANDETA

(Kronika tygodniowa z Nr. 539 „Wiadomości Literackich")

—o—

Pewna korespondentka przysłała mi dość zabawny opis wizytacji szkoły powszechnej. Nauczyciel, aby wykazać się państwowem wychowaniem uczniów klas najniższych, pyta dzieci wskazując portret marszałka Piłsudskiego: „Kto to jest?" — „Marszałek Piłsudski" — odpowiadają dzieci chórem. „A kto stworzył Polskę?" — pyta nauczyciel, oczekując nauczonej odpowiedzi. „Bozia" — odzywa się jakiś berbeć nieproszony i tu następuje kłopotliwe milczenie.

Kurs państwowy nie wydaje zbyt dobrych wyników. Psychologia dzieci a nawet dorastającej młodzieży oparta jest na przekorze i buncie. Wszystko co jest zakazane ma urok porywający. Stwierdzić należy, że młodzież, która wychodzi ze szkół prowadzonych już bardzo państwowo, endeceje w oczach. Lepszy element skłania się do komunizmu. Reakcja na wychowanie kryje w sobie wiele różnorodnych możliwości. Ludzie wychowani w atmosferze wolnomyślnej często stają się na starość bigotami, a dzieci wychowane religijnie wyrastają na ateuszów. Kto zdoła przewidzieć, jaka będzie reakcja młodzieży sowieckiej na wychowanie materjalistyczne, co czuć będą i co głosić za lat dziesięć obecni członkowie Komsomołu. Trudno przewidzieć, czy wychowanie faszystowskiej młodzieży nie spłynie z młodych Włochów i czy zagłuszeni rykiem chłopcy ze Sturm-Abteilungów nie zaczną mówić głosem normalnym po przejściu przykrej mutacji.

Wychowanie państwowe mimo wszelkich pozorów wydaje mi się najmniej trwałe. O wieleż większy jest zasięg literatury, o wieleż głębiej wnikają wzruszenia pierwszych powieści i tomików wierszy. Duch rewolucji rosyjskiej rósł podsycany satyrą Gogola, prozą Tołstoja, Dostojewskiego, poezją Niekrasowa. Literatura tworzy ten stan uczuciowy, który szuka rozwiązań społecznych czy politycznych. Na tym gruncie dopiero wyrasta doktryna apelująca do mas. Kto wie czy mógłby istnieć Marx gdyby nie było Victora Hugo albo Dickensa. Literatura ukazuje rzeczywistość, zabarwia ją uczuciowo i powołuje do życia ludzi czynu. Wychowanie państwowe nie operuje tym potężnym czarem, jakim jest talent pisarza. Jest rzeczą znamienną, że socjalizm miał to podłoże literackie. Ale faszyzm a tem bardziej hitleryzm nie był ani poprzedzony dziełami talentu, ani nie wzbudził po zwycięstwie ożywienia twórczego. A przecież obserwujemy zarówno w Sowietach jak w innych krajach rządzonych despotycznie próby skrępowania piśmiennictwa, poddania wysiłków twórczych potrzebom polityki. Rzeczą pisarza i poety jest wybieganie naprzód, walczenie o formy jeszcze nieistniejące, żłobienie łożyska dla nowych rodzących się uczuć, i ta właśnie literatura ma wpływ najsilniejszy. Nie znamy precedensu powstania wielkiego, buntowniczego dzieła literackiego na zamówienie rządu. Co więcej, ingerencja państwa nawet w literaturze przeciętnej daje rezultat ujemny. W Sowietach, gdzie państwo jest jedynym pracodawcą, obserwujemy wprzęgnięcie wybitnych pisarzy w działalność agitacyjną, i paru pisarzy mimo to, ale nie przez to, pisze dobrze. Praca pisarza dla rządu jest tam warunkiem bytu. „Pajok" literata należącego do związku jest wystarczający do życia. Racje żydzieci w rodzinie leguna marzą o tem, żeby ,..jak stwo ze związku są wyrokiem śmierci. Miałem okazję osobiście sprawdzić ten stan rzeczy.

Wpadło mi w rękę pisemko „Mały Legun". Tych parę skromnych kartek ma służyć wychowaniu dzieci w duchu państwowym. Przeczytałem opowiadanie „Wielki dzień". Dowiedziałem się, że dzieci w rodzinie leguna marzą o tem, żeby, ...jak tatuś, walczyć w szeregach... bronić... zdobywać"... Zwłaszcza marzenie o obronie jest dość skomplikowane. Czyż dzieci powinny naprawdę marzyć aby kto[illegible]padł na ich ojczyznę? A „wielki dzień", to uchwalenie nowej konstytucji. Czy naprawdę dzieci tak bardzo przejmują się tem zdarzeniem parlamentarnem? Wieje z tego martwota, fałszowanie prawdziwego obrazu życia i samozałganie.

Przez wiele lat słowa, które mówiły w Polsce o ojczyźnie, były wykwitem najwyższego natchnienia. Być może, dlatego nas, którzyśmy szczęśliwie nie mieli tandety patrjotycznej, bardziej razi powstający na naszych oczach bohomaz literacki, rozmnażający się w pogadankach szkolnych i w prasie rządowej. Państwo nie kupi sobie piewców za żadną cenę zaszczytów czy nagród. Musi zdobyć uczucie pisarza. Opieka nad sztuką wymaga ze strony państwa poświęcenia, niecierpliwość dorywczych korzyści prowadzi do gorszących nieporozumień. Tem bardziej, że ingerencja państwa w sprawy sztuki sprzyja marazmowi a opieka nad kiczem literackim i tanim patrjotyzmem daje rezultaty ujemne zarówno dla państwa jak dla literatury.

—ooo—

Kampanja przeciwko Czechosłowacji

Przed paroma dniami wystąpiliśmy z ostrą krytyką tej kampanji, którą zaczęła prowadzić prasa „sanacyjna" przeciwko Czechosłowacji. Kampanja trwa w dalszym ciągu; przoduje w niej, naturalnie, „I. K. C.", ale uczestniczą nawet tak zw. poważne organy B. B. W. R.

Postawmy te rzeczy wyraźnie. Kwestja obrony słusznych postulatów polskiej mniejszości narodowej na Śląsku czeskim nie wchodzi tu wcale w rachubę, jako kwestja sporna; stosunki, które łączą *Polską Partję Socjalistyczną* z *Polską Socjalistyczną Partją Robotniczą* w Czechosłowacji, uprawniają nas do stwierdzenia, że niema takiego żądania narodowo-kulturalnego, społecznego czy gospodarczego robotników polskich w Republice Czechosłowackiej, o którembyśmy nie mogli powiedzieć, że jest to żądanie usprawiedliwione i odpowiadające całkowicie naszemu poglądowi. Od szeregu lat (od r. 1923) pracowaliśmy stale nad zbliżeniem P. S. P. R. i czechosłowackiej Socjalnej Demokracji. Praca nasza spotkała się z pełnem zrozumieniem i ze strony P. S. P. R. i ze strony socjalnych demokratów czechosłowackich. Ostatni zjazd P. S. P. R. zatwierdził jednomyślnie tę politykę; tow. poseł *Chobot*, jedyny socjalista polski w Izbie poselskiej Pragi, należy do klubu posłów socjalistycznych i właśnie przy ich pomocy osiągnął już swoim wysiłkiem duże rezultaty praktyczne.

Naturalnie, jest wiele braków i krzywd; idealnej polityki wobec mniejszości narodowych niema dziś jeszcze w żadnem państwie świata. Ale tu nie o to chodzi. Prasa „sanacyjna" nie upomina się o braki i krzywdy, jeno prowadzi systematyczną *kampanję*, sztuczną, przesadną, wyolbrzymiającą poszczególne zdarzenia konkretne, — tem bardziej rażącą, że jednocześnie ta sama prasa *milczy uporczywie*, gdy hitleryzm niemiecki wyprawia, co mu się żywnie podoba z mniejszością polską „Trzeciej Rzeszy", gdy Rząd Dollfussa zamyka polskie stowarzyszenia robotnicze w Wiedniu, istniejące tam od dziesiątków lat, związane tradycjami z epoką P. P. S. z przed r. 1905, gdy konfiskuje ich majątek, opieczętowuje księgozbiory, będące historją wysiłku całych pokoleń robotników polskich na emigracji.

Ta sztuczna, przesadna i złośliwa *kampanja*, zestawiona z flirtem berlińskim i z przedziwną obojętnością wiedeńską, musi uderzać każdego człowieka; jeżeli nie jest ona wierutnem głupstwem, to jest wpychaniem Polski na tę drogę państwowej polityki zagranicznej, po której to drodze polski ruch socjalistyczny nie pójdzie za żadną cenę.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Prawda o „Zakładach Żyrardowskich"

Kłótnia kapitalistów o zyski z fabryki

Zakłady Żyrardowskie są towarzystwem akcyjnem, którego akcje znajdują się w większości w rękach kapitalistów francuskich. Kapitaliści polscy posiadają mniejszość akcji i, jak dotąd, byli całkowicie odsuwani przez Francuzów nietylko od wpływu na gospodarkę w Zakładach, ale przedewszystkiem od udziału w zyskach.

Sprytnie preparowane bilanse Zakładów, wykazywały od trzech lat deficyty. W istocie rzeczy wszechwładni kapitaliści francuscy pod pretekstem najrozmaitszych umów, uchwał, postanowień i zarządzeń chytrze motywowanych, zabierali wszelkie zyski, pod postacią procentów od najrozmaitszych pożyczek i t. d.

Ten stan rzeczy nie podobał się kapitalistom polskim, którzy słusznie zresztą, ze swego punktu widzenia uważali, iż włożony przez nich kapitał powinien i im przynosić zysk. Postanowiono więc wystąpić z akcją, celem której było: uratowanie należnych zysków. Ażeby to mogło nastąpić musiałyby Zakłady Żyrardowskie, pozostające pod gospodarczym zarządem Francuzów, zmienić system rozrachunków wewnętrznych i dopuścić w jakiejkolwiek formie do zysków polskich kapitalistów.

Ponieważ Francuzi nie chcieli godzić się na jakikolwiek podział zysków, nie chcieli wogóle słyszeć o powołaniu przedstawicieli mniejszości akcjonarjuszów do Zarządu Zakładów, pokrzywdzona mniejszość polska postanowiła odwołać się do sądu, i pod formalnym pretekstem uzyskać wpływ na gospodarkę.

Pierwsza część planu mniejszości akcjonarjuszów została przeprowadzona i **uwieńczona sukcesem**. Sąd unieważnił dokonane wybory Zarządu, ustanowił zarząd przymusowy, który narazie sprawuje rządy w Zakładach.

Całej kampanji prowadzonej przez mniejszość przeciwko Francuzom, towarzyszyła gromka reklama prasy codziennej, a fakt przyznania słuszności mniejszości akcjonarjuszów, ogłoszono jako sukces polskich sfer gospodarczych, rezultat „mocarstwowego i niezależnego stanowiska Polski" i zapowiedź rychłej likwidacji bezrobocia na terenie Żyrardowa, przez uruchomienie całkowite Zakładów i zwiększenie ilości zatrudnionych do trzech a nawet czterech tysięcy ludzi.

Przejęcie przez Zarząd tymczasowy Zakładów, odbyło się w warunkach nie opisanego entuzjazmu, tak jakby tymczasowi sekwestratorzy byli zwiastunami nowej lepszej ery dla nędzy żyrardowskiej. Uroczyste nabożeństwa, królewskie powitania i owacje, sekwestratorzy w powozie wiezieni przez bebesowskiego prezydenta Żyrardowa **Orlika**, orkiestry, fanfary, wszystko to miało być wstępem do radosnych dni, jakie na terenie Żyrardowa miały zapanować.

W dwa dni po przejęciu Zakładów przez Zarząd tymczasowy prasa „sanacyjna" **nabrała wody w usta. Znikły ze szpalt pism codziennych zapowiedzi o likwidacji bezrobocia.**

Pewne czynniki wyraźnie **zakazały szerzenia w prasie iluzji**, pozwalających przypuszczać, że Zakłady zwiększą ilość zatrudnionych robotników. Wreszcie i tymczasowy Zarząd przymusowy za pośrednictwem oficjalnego PAT-a rozwiał ostatecznie złudzenia, jakoby istniały jakiekolwiek objektywne możliwości zwiększenia ilości zatrudnionych.

Zagadnienie Żyrardowa jeżeli przeniknęło do świadomości publicznej to stało się to wdużym stopniu dzięki „**Robotnikowi**", który od lat poruszał bolączki tam istniejące. Zabójstwo dyr. **Koehlera** i refleks jaki wskutek tego padł na całokształt stosunków żyrardowskich, uprzytomniły społeczeństwu naszemu **całą gehennę życia robotnika żyradowskiego.**

Stosunki, jakie panowały i **panują** nadal w Żyrardowie, są z niewielkiemi zmianami odbiciem stosunków panujących we wszystkich gałęziach przemysłu, gdzie panują niepodzielnie: wyzysk siły robotniczej, niskie płace, zatrudnianie młodocianych, nieprzestrzeganie zarządzeń inspekcji pracy, łamanie ustaw o czasie pracy i t. d.

I dlatego nie należy łudzić się, że w jakichkolwiek warunkach obecnego życia możliwe jest spełnienie tych nadziei, które powołane zostały do życia w momencie przejmowania przez tymczasowy Zarząd Zakładów, a które nazajutrz po przejęciu zostały uśmiercone, gdyż były rezultatem „**bumbugu**".

Te czy inne „tricki", jakich używają strony, reprezentujące akcje żyrardowskie z punktu widzenia robotników nie mają absolutnie żadnego wpływu na istotę zagadnienia żyrardowskiego. W tem kto będzie czerpał zyski, kto będzie w dalszym ciągu wyzyskiwał robotnika żyrardowskiego, **klasa robotnicza nie jest bezpośrednio zainteresowana.**

Nas, jako pismo robotnicze, interesują w pierwszym rzędzie sprawy, związane z warunkami pracy i płacy robotnika. I dlatego uważamy za swój obowiązek sprowadzić kwestję Żyrardowa do właściwego mianownika, odsłonić faktyczną stronę tego zagadnienia, która **tkwi w sporze między kapitalistami polskimi i francuskimi o podział zysków,** a tych zysków jedynymi twórcami są: robotnice i robotnicy oraz młodociani Żyrardowa.

Mimo chwilowej kłótni, mimo procesowania się, w gabinetach różnych mediatorów prowadzone są rozmowy między dziś poważnionemi stronami. Prędzej czy później do porozumienia dojdzie, gdyż chodzi tutaj o pieniądze, z których żaden kapitalista jeszcze nigdy nie zrezygnował.

W wyniku porozumienia będzie wybrany taki czy inny zarząd. I ten nowo wybrany zarząd Zakładów Żyrardowskich będzie w dalszym ciągu wyzyskiwał robotników.

Może być tylko jedna różnica. Dotychczas czynili to **tylko Francuzi**. Jutro wyzysk uprawiać będą pełnomocnicy francusko - polskich kapitalistów.

A to przecież merytorycznie nie ma absolutnie żadnego znaczenia dla stopnia i formy wyzysku.

A. O.

Niezgoda w rodzinie klerykalnej
w sprawie świadomego macierzyństwa

III. (Dokończenie).

Ma się rozumieć z „obowiązku biskupiego" zostaje poruszoną sprawa **świadomego macierzyństwa, określoną** „jako propaganda grzesznych nadużyć małżeństwa", „jako zapobieganie urodzinom (?) przez niedozwolone środki". — „Nie słusznie uzasadnia się ten ruch hasłami higieny, sprawiedliwości społecznej, korygowaniem natury, a nawet dobrem państwa; w samej rzeczy jest to dążenie do uprawiania grzechu". W dalszym ciągu jest mowa, że uczciwa wstrzemięźliwość za zgodą obojga małżonków, jest przez kościół katolicki dozwoloną, nie wolno gwałcić aktu naturalnego, bo to są czyny zbrodnicze. Pomijając zdumienie nad dziwną etyką kleru, wdzierania się do alkowy małżeńskiej, zwróćić pragnę uwagę na rozbieżność pojęć etyczno-katolickich wśród tegoż kleru, bo przecież poznańska koncepcja **katolicka wyżej przezemnie przedstawiona, kategorycznie twierdzi, że stałej wstrzemięźliwości w małżeństwie kodeks kanoniczny z 1084 r. nie wymaga i że jeżeli małżeństwo nie chce mieć dzieci — to wystarcza ta krótka kilkodniowa wstrzemięźliwość**, (Dr. Knausa-Ogino), a życie płciowe może się odbywać dla samego tylko zaspokojenia zmysłowego. A więc jest **kolosalna różnica pojęć** wśród samych przedstawicieli **kościoła katolickiego,** jedni są za świadomem macierzyństwem i za regulacją urodzeń, drudzy (zapewne starsi) potępiają tę niezbędną, konieczną obronę ludzkości przed nadmierną, zgubną rozrodczością.

DO CANOSSY

W artykule pod tytułem powyższym redaktor **„Robotnika"** tow. M. **Niedziałkowski** doskonale scharakteryzował zamęt, który został wywołany w obozie „sanacyjnym" z powodu tego listu pasterskiego biskupów i pokorne zaparcie się **Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet** swojej postępowej akcji społecznej, dotyczącej wyzwolenia kobiety z przymusowego macierzyństwa, i z swojej akcji za świeckiem prawem małżeńskiem... Ulękły się... A ostro zgromił kler nasze niewiasty „sanacyjne" w swym **liście pasterskim**, oto: „**z prawdziwą przykrością tu zaznaczyć musimy, że propaganda zasad i praktyk niezgodnych z katolickim pojęciem małżeństwa i rodziny wychodzi przeważnie z Kół Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet** bo: propaguje on reformę prawa małżeńskiego; bo chce by był złagodzony art. Kodeksu Karnego dotyczący przerywania ciąży; bo krzewią (te panie) hasła świadomego macierzyństwa i propagują potrzebę poradni regulacji urodzeń... „przestrzegajmy więc katoliczki przed tą organizacją i jej zgubną propagandą"...

O nas — socjalistkach — i o naszej jeszcze „zgubniejszej" dla kleru i wszelkich przesądów pracy i agitacji, nie ośmielili się ci pasterze nawet wspomnieć.

Za to uderzyli w niepewne, nieszczere, obłudne, bezprogramowe, dostatnio karjerowiczowskie, suto materjalnie popierane, organizacje kobiece. W swojej odpowiedzi, te tak niedawno — postępowe — wyzwolone działaczki, nawet pionierki w walce o prawa kobiet, dziś zaszeregowane do zwartego obozu ideologji jednego człowieka, zatracają coraz bardziej swą indywidualność, stają się biernem narzędziem politycznem zacieśnionego obozu, odsuniętego na zawsze od szerszych wpływów na szare masy kobiece. Dla tego tak im przychodzi łatwo w swej odpowiedzi na list biskupów, zaprzeć się idei i działalności na rzecz świadomego macierzyństwa i w swem tchórzostwie spychają tę akcję **„na sumienia lekarek i pielęgniarek poradni,** na których odpowiedzialności zawodowej polegamy całkowicie"... O ich stanowisku do reformy prawa małżeńskiego i co do prawa dotyczącego przerywania ciąży — **wcale** biskupom nie odpowiadał podpisany pod „sprostowaniem fałszywych zarzutów", Zarząd Główny Zw. Pracy Ob. Kobiet. Nie silne to filary, które tak łatwo zastraszyć można, i które kończą swą odpowiedź, że: „nie tracimy nadziei iż zdołamy z czasem przekonać Duchowieństwo Katolickie, iż zasługujemy z Jego strony nie na niechęć lecz na życzliwą opiekę i poparcie"; Ale ta Canossa pozostała bez powodzenia.

DR. J. BUDZIŃSKA-TYLICKA

W sprawie wyrębywania plant

WYPĘDZANIA Z NICH DZIECI, — UKWIECENIA KRAKOWA

Sprawa wyrębywania „starczych“ czy „stoksynowanych“ kosztanów na plantach krakowskich wymagała dawno odezwania się całego społeczeństwa krakowskiego, które od pewnego już czasu z bólem serca i z oburzeniem przypatrywało się owemu spustoszeniu piękna Krakowa. O ile sprawę tę poruszyli w „Naprzodzie“ p. red. Haecker, a w „Kurjerze“ p. Nowakowski, to spotkali się za to z wielkiem uznaniem, a wielce się Krakowowi przysłużyli.

Tylko owe dwa głosy prasy krakowskiej zupełnie niewyczerpują przedmiotu i sprawy niezałatwiają w całości. Miały tylko ów — na razie — skutek, że wandalizm plantowy powstrzymano, boć komuś przecież przyszło zastanowić się nad tem, czego dalej robić nie powinno się i nie wolno.

Według mnie należałoby sadzić pewną ilość kasztanów, lip i akacyj. Kasztany rozwiną się w drzewa prędzej niż lipy, ale ich te drugie w stuleciu zastąpią, jako już dorodne drzewa i ówczesne pokolenie bez bólu serca pozwoli na ich wyrąbanie. Akacje sadzone teraz z latami rozrosną się także.

Na plantach stanowczo za mało kwiatów i krzewów. Obecne, w wielu miejscach, łysiny plant aż proszą się o kwietniki, czy krzaki różnobarwnego bzu, migdałów i innych krzewów. Oko Krakowian, a jeszcze bardziej przyjezdnych nie powinno błąkać się po plantowych łysinach Krakowa.

Nie wyganiajcie — magistrackie władze — dzieci z plant. Niech Bóg broni i zachowa! Dzisiaj już nietylko matki, nauczyciele, ale najmłodsza nawet opiekunka dzieci wie, jak dzieci pouczać o poszanowaniu plant. Prędzej jakiś dorosły łobuz zrobi plantom krzywdę, niż dziecko. Warto przypatrzyć się, jak dzieci na plantach przykarmiają wiewiórki, gołąbki, czy łabędzie. Dzieci nie zabiły wiewiórki na plantach, zabił ją dorosły drab. Kwiatów nie zerwie dziecko. Uczyni to dorosły psotnik złośliwy i niegodziwy. A ze względu na zdrowie naszych pokoleń niechaj dzieci biegają po wolnych miejscach plant, niech się grzebią w ciepłym piasku i uczą się obcować z ptactwem, z psami, ze zwierzyną, niech upajają się pięknem plant i wonią różnorodnego kwiecia, niech zapamiętują ich urok, krasę i muzealność upiększoną najpiękniejszego miasta w Polsce.

Wiosna idzie. Czas pomyśleć o propagandzie ukwiecania Krakowa nietylko na plantach, ale należy ukwiecać okna mieszkań, gmachów, balkony. U nas, w Krakowie za mało ludność interesuje się tą ozdobą. A szkoda, bo Krakowowi jeszcze więcej piękna dodałyby kwiaty w oknach i na balkonach.

Stanisław Szczepański.

O miejsca zabaw dla dzieci

Wiosna i dyskusja publiczna w sprawie plant czynią znowu aktualnem palące zagadnienie miejsca zabaw dla dzieci. Sprawę tę poruszaliśmy już kilkakrotnie na łamach „Naprzodu“. Hasło im więcej ogrodów i boisk tem mniej więzień i szpitali jest tak powszechnem, że omawianie znaczenia miejsc zabawy dla zdrowia fizycznego i moralnego młodzieży nie byłoby celowem.

Idzie natomiast o urzeczywistnienie tej myśli.

Ponawiamy przedewszystkiem myśl, by miejsca zabaw dla dzieci zapuścić trawą. Idzie o to, by dzieci nie musiały wchłaniać w czasie zabawy kurzu szkodliwego dla dróg oddechowych. W Anglji dorośli i dzieci w Hydeparku i ogródkach dziecięcych swobodnie poruszają się po trawie, która nie załamuje się pod stopami chodzących. Mieszanki trawy nadające się dla tego celu i u nas istnieją, a wprowadzeniu tej reformy nic nie stoi na przeszkodzie.

Trawieńce mogą powstać w obrębie plant i poza niemi. Należałoby przedewszystkiem wyodrębnić kółka na plantach dla zabawy dzieci. Tymczasem grozi niebezpieczeństwo skasowania tych kółek i pozbawienie w ten sposób dzieci miejsc do zabawy. Już dzisiaj dzieci pokrzywdzone są przez to, że do zabawy pozostają im tylko chodniki, gdzie jednostki z pośród spacerującej publiczności niejednokrotnie odczuwają dzieci jakoby przeszkodę, a dzieci skłonni są uważać za intruzów. Miejsc do zabawy dzieci jest nagół niezmiernie mało. Gorączka spekulacyjna, która towarzyszyła rozwojowi miast nowoczesnych przesłoniła niejednokrotnie potrzebę rezerwowania wielkich powierzchni na miejsce zabaw dla dzieci mimo, że już od wielu lat na kongresach miast, kongresie opieki nad dzieckiem, zjazdach pedagogicznych i kongresach kryminologów podkreślano niezwykłe znaczenie miejsca zabaw dla fizycznego i moralnego zdrowia dziecka. Przechodząc do szczegółów, pragniemy zwrócić uwagę, że dla dzieci, dla których miejscem zabaw jest niejednokrotnie podwórze masowych kwater lub ulica możnaby oddać do dyspozycji szczególnie na przedmieściach niezabudowane przestrzenie, albo należące do miasta albo brane na krótki czas w dzierżawę, możnaby je zapuścić trawą i oparkanić. W obrębie starego Krakowa stworzyćby można ogródki takie w szczególności u wylotu ul. Dominikańskiej, gdzie był jeden z pierwszych ogródków freblowskich, na plantach w kółkach wzdłuż ul. Andrzeja Potockiego, u stóp Wawelu, na placu Wolnica i na plantach Dietla.

Z tworzeniem tych ogródków należałoby połączyć zwłaszcza w dzielnicach przyłączonych jak: Dębniki, Krowodrza, Płaszów i innych urządzenie cementowanych basenów z wodotryskami dla dzieci, w których mogły by one używać kąpieli w ciepłe dnie.

Możnaby też w niektórych płytkich basenach oddać po kilka małych łódek do dyspozycji dzieci.

Wskazanem byłoby z rozbudową ogródków połączyć akcję dożywiania dzieci, a opiekę nad miejscami zabaw powierzyć zawodowym freblankom. W tej mierze możnaby korzystać z pomocy uczennic kursów dla wychowawczyń, studentek seminarjum ochroniarskiego oraz sił czynnych w towarzystwach opieki nad dzieckiem w szczególności opieki nad dzieckiem robotniczem.

W związku z tem należy też podnieść konieczność udostępnienia dla dzieci Parku Dra Jordana i Lasu Wolskiego. W Parku Dra Jordana należałoby stworzyć plac dla dzieci wyposażony w przyrządy na wzór parku dla zabaw stworzonego w Rabce-Zdroju.

O ile idzie o korzystanie z Lasu Wolskiego to jest to oczywiście w pierwszym rzędzie kwestja potanienia komunikacji. Na dziś wypada stwierdzić, że piękny Las Wolski jest z powodu drogiej komunikacji mało dostępnym dla ogromnej ilości mieszkańców Krakowa w szczególności dla dzieci. Poruszone w artykule tym myśli dadzą się zrealizować nawet w dzisiejszych warunkach finansowych jako program minimalny opieki nad dzieckiem w okresie wiosny i lata. Idzie o sprawę naglącą — o inwestycję miasta Krakowa w skarb najcenniejszy, w zdrowie dorosłych i dorastających mieszkańców Krakowa.

Dr. Jakób Bross.

DR. JÓZEF PUTEK 16

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Rokoszanie zostali pod Guzowem pobici. Zwycięstwo króla było też zwycięstwem jezuitów.

„Pospólstwo“ w Krakowie, nie czując nad sobą siły prawa, nie mając pod ręką zboru, uczciło zwycięstwo królewskie zrujnowaniem w r. 1607 ewangelickiego cmentarza, powtarzając znane z dawniejszych lat sceny z wydobywaniem z grobów zwłok, wystawianiem ich przy murach w stanie obnażonym do góry nogami i włóczeniem po drogach...

W latach następnych 1610 i 1611 zniszczono w Krakowie prywatny dom, gdzie się schodzili ewangelicy na nabożeństwa. Żacy napadają na pogrzeby, wpadają i do prywatnych domów, wiedzeni tam żądzą rabunku.

Nauki uczniów Ignacego Loyoli oddziaływały na młodzież akademicką, która przy wszystkich gwałtach nietylko jest czynną, ale obejmuje akcję kierowniczą. Przeniesiony do Aleksandrowic zbór razi ją i tam w r. 1610 urządza napad, niszczy szpital i schronisko dla starców, wykopuje trupy na cmentarzu i znieważa je. Uczniowie szkół parafjalnych krakowskich napadają na domy prywatne, wpadają jeszcze raz do Aleksandrowic, gdzie profesor uniwersytetu Grymza pałką morduje duchownego ewangelickiego Habichta, a drugiemu duchownemu starcowi Bitnerowi akademicy obcinają palce i podpalają jego dom nie zapomniawszy go wpierw zrabować. Protestanci już nawet nie skarżą do sądu napastników, wiedzą bowiem, że jezuickie wpływy zawładnęły także sądami. Zrażeni jednak do takich stosunków gromadnie opuszczają sfanatyzowany przez jezuitów Kraków i osiedlają się w Toruniu i w Gdańsku. Pozostali ewangelicy przenoszą zbór z Aleksandrowic do Lucjanowic (Łuczanowic), ale i tam trafiają niezmordowani akademicy, jezuickie popychadła i niszczą nagromadzony przez fundatora zboru Żeleńskiego budulec. W r. 1631 Kraków przeżywa straszliwy rabunek, którego dopuszcza się motłoch z wychowańcami jezuickimi na czele. Sklepy, magazyny padają ofiarą łupieżców, którym jak zwykle — uszło to bezkarnie. Studenterja nasiąka manierami pospolitych rabusiów, wymuszając okupy za pozostawienie domostw ewagelików spokoju. Przed profanacją trupów trzeba się bronić okupami pieniężnemi. Kto tego nie chce zrobić, wywozi zwłoki potajemnie za miasto. Gdy studenci zmiarkują, że ktoś umarł, wpadają do domu, szukają trupa, plądrują mieszkanie i dotąd nie ustępują, póki okupu pieniężnego nie wymuszą. Kaznodzieje i ministrowie ewangeliccy tępieni są bez miłosierdzia. Słynnego Fausta Socinusa wywlókł tłum z domu i gdyby nie profesor Marcin Wadowita, który go wyratował, byłby żywy z rąk tego tłumu nie wyszedł. Zdziczenie posunęło się tak daleko, że profesorowie uniwersytetu za złe to mieli Wadowicie i oburzali się na niego z powodu tego szlachetnego postępku.

Ten sam system stosuje sfanatyzowany tłum i w innych miastach. W Poznaniu tłumy zrabowały i spaliły w r. 1616 kościół luterski poraz ostatni, gdyż więcej już niebudowano. Na miejscu zboru stanął klasztor karmelitański. Podobne wypadki miały miejsce w Lublinie, gdzie po ostatnim takim napadzie w r. 1620 plac po zborze nabyli karmelici na rozszerzenie swojego klasztoru. Nowy zbór na przedmieściu nie ostał się długo, gdyż w r. 1627 wraz z wielu innemi „heretyckiemi“ domami został zburzony. O bagatelę poszło... Jakiś uczeń ze szkoły jezuickiej napadł na niemieckich najemnych „landsknechtów“ za to, że się nie ukłonili jezuitom. Żołnierze ci studenta tego szablami na śmierć zarąbali“. Jeden okrzyk: „lutry biją katolików — burzyć zbory luterskie!“ wystarczył, aby wprowadzić pospólstwo w ruch. W krótkim czasie dzieło zniszczenia zostało dokonane. Lublin był siedzibą trybunału... Ten szafarz sprawiedliwości usankcjonował zbrodnie tłumu, wydając ewangelikom zakaz schodzenia się w Lublinie na nabożeństwa i zebrania religijne.

Jezuici triumfowali, gdyż na usługach ich kościelnej polityki stały państwowe trybunały. Nie trzeba było trybunałów i wyroków św. inkwizycji, bo tłumy ogłupiałe i sfanatyzowane, w dziele zniszczenia innowierców św. inkwizycję znakomicie zastąpiły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pracownicy drukarscy wobec widma ruiny

(Od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 22 marca.

I.

Rządowy projekt ustawy o zmianie rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 7 czerwca 1927 o prawie przemysłowem odbił się donośnem echem także i wśród rzeszy pracowników drukarskich we Lwowie. Bowiem do pogłębienia kryzysu w zawodzie drukarskim przyczyniło się jeszcze bardziej wyżej wspomniane rozporządzenie, które pozwala ludziom, nie mającym nic wspólnego z zawodem, na otwieranie zakładów graficznych i eksploatowanie sił roboczych.

Na terenie dawnej Galicji do dnia 7 czerwca 1927 r. przemysł drukarski był koncesjonowany. Do tego też czasu w przemyśle tym panowały jakie-takie solidne stosunki, bo miało się tu do czynienia z zawodowcami. Po czasie tym, na zawód drukarski rzuciła się szarańcza, która nietylko zanieczyszcza do wysokiego stopnia, ale formalnie niszczy ten zawód.

Obecnie na terenie b. Galicji istnieje daleko więcej drukarń niecennikowych jak cennikowych. W drukarniach niecennikowych nie istnieje nietylko umowa zbiorowa, ale niema tu żadnego, chociażby najprymitywniejszego cennika.

Spodziewaliśmy się, że akcja nietylko pracowników, ale i pracodawców drukarskich, celem uzdrowienia stosunków w drukarstwie odniesie skutek dodatni i że we wspomnianym na wstępie rządowym projekcie ustawy, który uchwaliła Rada ministrów dnia 19 grudnia 1933 r. i następnie przedłożyła Sejmowi, znajdzie się niejedna klauzula, która naprawiłaby albo powstrzymała zło, wynikłe z rozporządzenia z r. 1927.

Niestety, nadzieje nasze nie ziściły się!...

II.

W dwa dni po przyjęciu przez Sejm rządowego projektu ustawy, a mianowicie w niedzielę 11 marca br. odbyło się we Lwowie liczne zgromadzenie członków Związku drukarzy, na którem omawiano nową ustawę. Zgromadzeniu przewodniczył tow. W. Wiśniewski, a dłuższy referat w tej materji wygłosił tow. P. Buniak.

Referent szczegółowo omówił położenie przemysłu drukarskiego na terenie b. Galicji, zgubne skutki rozporządzenia z dnia 7 czerwca 1927 r. dla drukarstwa, oraz przedstawił ostatni projekt rządowy z dnia 19 grudnia 1933 r. i przebieg dyskusji nad nim na terenie sejmowym.

Po dyskusji zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucję:

„Zgromadzenie pracowników drukarskich Związku zawodowego drukarzy i pokrewnych zawodów, oddział lwowski, stwierdza, iż rządowy projekt ustawy o zmianie rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem nie przychodzi w niczem z pomocą przemysłowi drukarskiemu, — chociaż zrzeszenia tak pracowników, jakoteż i przedsiębiorców drukarskich niejednokrotnie domagały się rewizji wspomnianego rozporządzenia.

Zgromadzenie ponawia przeto swoje żądania, a mianowicie:

Wprowadzenia dodatku do ustawy o prawie przemysłowem tej treści, iż przemysł drukarski zostaje wcielony do zawodów koncesjonowanych.

Zgromadzenie domaga się od władz przemysłowych ścisłej kontroli w sprawie przestrzegania postanowień ustawy, ażeby kierownictwo zakładów drukarskich spoczywało w rękach osób zawodowo wyszkolonych, którzy ukończyli naukę w tym zawodzie i wykażą się przepisanem świadectwem nauki zawodowej;

ścisłego przestrzegania postanowień ustawy, ażeby w zawodzie drukarskim zajęci byli wyszkoleni pracownicy, którzy wykażą się przewidzianem ustawą świadectwem ukończenia nauki zawodowej;

ścisłego przestrzegania postanowień ustawy o higjenie i warunkach pracy w zakładach drukarskich.

Wreszcie wszystkie zakłady drukarskie obowiązują umowy zbiorowe, zawarte przez organizacje pracowników i właścicieli zakładów, a regulujące warunki pracy i płacy. Nienależenie zakładu drukarskiego do organizacji pracowników lub właścicieli nie wstrzymuje obowiązku przestrzegania umowy zbiorowej.

Nieprzestrzeganie powyższych przepisów i umów pociąga za sobą konsekwencje aż do zamknięcia zakładów włącznie.

Zgromadzenie poruczа wydziałowi wszcząć akcję wspólnie z korporacją w celu uzdrowienia stosunków w drukarstwie na naszym terenie."

Rezolucja powyższa uchwalona została jednomyślnie. Zostanie ona zakomunikowana odpowiednim czynnikom.

Czy jednak przyniesie ona pożądany skutek? Zobaczymy. W każdym razie sprawy tej nie spuścimy z oka. Petit.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

RADOSNA TWÓRCZOŚĆ W PAŃSTWOWEJ SALINIE W WIELICZCE

Przed rokiem wprowadzono świętówki w soboty, czyli w delikatny sposób zniesiono angielską sobotę. Zarządzenie to umotywowano jako chwilowe, spowodowane reorganizacją przedsiębiorstw, która pociągnęła za sobą zmniejszenie zbytu soli. Chwilowość ta trwa przeszło rok.

Obecnie okazuje się brak ludzi do pracy, lecz sobót bodaj połowicznie się nie przywraca. A na załatanie tej dziury przyjmuje się za dwa złote dziennie tymczasowo — lecz tylko zdeklarowanych strzelców. Kto nie jest strzelcem, chociażby był najbiedniejszym synem po zmarłym górniku, nie może dostąpić szczęścia powolnego konania z głodu za 2 zł. wynagrodzenia.

Lecz cóż dziwnego.. apetyt przychodzi z jedzeniem: przed paru tygodniami przyjęto inżyniera za 4 zł., a absolwenta szkoły górniczej za 3 zł. dziennie tymczasowo.

Czy remuneracja jednego z tych wyższych dygnitarzy, a może nawet trochę niższych, nie wystarczyłaby na pokrycie płac tych wszystkich nowoprzyjętych? Napewno! Dziewczęta z wyższem wykształceniem zgłaszają się do prania worków ze soli za 1 zł. 50 gr. dziennie. My robotnicy nie jesteśmy matematykami i ekonomistami, lecz rozumiemy, że jeżeli trzecia część ludności w Polsce zarobi o 1 złotego mniej dziennie, to za 250 dni wyniesie to dwa i pół miljarda, więc o 2 miljardy 500 miljonów zł. zakupi się mniej towaru, mniej żywności.

Czyli, że jeden złoty mniej lub więcej dziennie robi wielką różnicę i decyduje o zwiększeniu lub zmniejszeniu bezrobocia. Panowie kierownicy przedsiębiorstw państwowych, nie idźcie drogą prywatnych kapitalistów i nie kopcie przepaści dla siebie i przyszłych pokoleń.

STRAJK W WAPIENNIKACH I KAMIENIOŁOMACH PYCHOWICKICH POD KRAKOWEM

Od czasu uruchomienia powyższego przedsiębiorstwa istnieją tam prawdziwie azjatyckie stosunki. Ustawa o czasie pracy i urlopach była tylko na papierze, gdyż robotnicy pracowali po 10 i 12 godzin na dobę i zarabiali po 12, 14 do 18 zł. tygodniowo. — Urlopów wogóle nikomu nie udzielano, mimo że robotnicy kilkakrotnie się o nie upominali. W okresie kryzysu do czasu, gdy nie było tam organizacji klasowej, spadły zarobki o przeszło 60 procent i z tych to obniżonych płac potrąca się jeszcze robotnikom za materjały wybuchowe, zużyte ponad wyznaczoną ilość.

Z tych to obniżonych płac, które nie wystarczają na najskromniejsze utrzymanie, zamierzyła dyrekcja obniżkę o 20 procent. W tej sprawie odbyły się dwie konferencje, lecz mimo, iż p. dyrektor Stawowczyk przyznał, że płace te są głodowe i niema z czego obniżyć, obstawał jednak przy obniżce, grożąc w przeciwnym razie zamknięciem przedsiębiorstwa.

Gdy tow. Matula i delegaci złożyli sprawozdanie z odbytych konferencyj, ogół robotników postanowił odrzucić jakąkolwiek obniżkę i zażądał uregulowania tych skandalicznych stosunków, jakie tam panują oraz jednogłośnie oświadczył się za proklamowaniem strajku, który trwa już trzeci dzień.

Jakie tam panują stosunki, świadczy o tem fakt, że kamieniarze ładują na wózki po metrze kubicznym na każdy, przedsiębiorstwo zaś płaci, jakby z łaski, za trzy ćwierci metra, a o reszcie nie chce słyszeć, przez co zarabia na czysto na każdym wózku ćwierć metra. Również potrącano w ub. roku robotnikom z ich marnych płac za materjał wybuchowy, który ktoś skradł w czasie, kiedy robotnicy nie pracowali. Obniżki płac poszczególnym robotnikom bez uprzedniego wypowiedzenia były dotąd na porządku dziennym. Dotychczas niewypłacono kilku robotnikom ich zarobków, tłumacząc się, że pieniądze dla nich miał gospodarz, a ten komuś wypłacił i nie wie komu.

Zmusza się robotników do ładowania materjałów wybuchowych i strzelania bez jakiegokolwiek nadzoru ze strony egzaminowanego majstra lub kierownika. Brak odpowiednich przyrządów zmusza robotników do zaciskania sznura w kapsli zębami, co jest bardzo niebezpieczne i w razie wybuchu grozi śmiercią, a w najlepszym wypadku kalectwem na całe życie. Pozostałego materjału wybuchowego, jakim jest saletra i amonit, za które potrąca się robotnikom z płacy, firma nie przyjmuje zpowrotem, ażeby nie zwracać pieniędzy, tłumacząc, że „przyda wam się". Robotnicy nie mając gdzie schować, noszą przy sobie lub lokują w domu, co jest niedopuszczalne ze względu na niebezpieczeństwo, jakie to może pociągnąć za sobą.

W tym wypadku winien wkroczyć urząd górniczy i pouczyć kierownictwo o środkach ostrożności, jakie w myśl ustawy winny być przedsiębrane, by nie narażać ludzi pracy na ewentualne niebezpieczeństwa.

Temi stosunkami i brakiem regulaminu winien zainteresować się również inspektor pracy, ażeby życiem ludzkiem nie szafowano.

Omówione sprawy są zaledwie cząstką tych stosunków, jakie tam panują, dalszą część odkładamy na później.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

KRADZIEŻ W MAGAZYNIE KOLEJOWYM.

Do magazynu kolejowego w Wieliczce zakradli się złodzieje w ub. czwartek. Dostali się do wnętrza przez górne okienko nad drzwiami i przez biura. Skradli 24 par butów i parę beczułek moskali. Widocznie coś ich spłoszyło, bo w magazynie było wiele wartościowych rzeczy, których nie zabrali. Złodziei poszukuje policja.

W SPRAWIE ARESZTOWANIA DYREKTORÓW FABRYKI ŻARÓWEK „HELIOS", o którem onegdaj na podstawie pism warszawskich pisaliśmy, otrzymujemy następujące wyjaśnienie prawdziwego stanu rzeczy: W numerze 67 „Naprzodu" z daty Kraków, piątek 23 marca 1934 r. w rubryce „Z kraju i ze świata" ukazał się artykuł p. t. „Aresztowanie dyrektorów „Heliosu". Treść tego artykułu jest niezgodna z prawdą. W szczególności nieprawdą jest, jakoby w czasie rewizji w firmie „Helios", przeprowadzonej przez władze skarbowe zakwestjonowano wszystkie księgi handlowe oraz korespondencję prywatną i handlową. Nieprawdą jest, jakoby zarząd fabryki „Helios" fałszował księgi handlowe, sprzedawał żarówki bez zaksięgowania, nie płacił podatku dochodowego i obrotowego oraz opłat na fundusz bezrobocia. Nieprawdą jest, jakoby dyrektorzy i kierownicy fabryki „Helios" byli notowani w kartotekach władz policyjnych oraz by główny dyrektor Moszek Weinberg siedział przez 4 miesiące w więzieniu pod zarzutem przemycania towarów oraz by przedstawiciel tejże fabryki Moszek Goldsztajn w Warszawie znajdował się pod śledztwem za łapownictwo i kupno kradzionych materjałów budowlanych oraz że oskarżony jest o popełnienie szeregu oszustw na szkodę skarbu państwa. Nieprawdą jest, by z polecenia władz prokuratorskich dyrektora Moszka Weinberga i urzędnika Rudolfa Wojnara osadzono w więzieniu w Katowicach. Nieprawdą wreszcie jest, by aresztowanych w Warszawie Goldsztajna i szwagra jego Wagmana przewieziono do Katowic. Nieprawdą również jest, by w fabryce „Helios" pracował w charakterze dyrektora Moszek Weinberg, natomiast prawdą jest, że zawiadowcą tejże firmy jest p. Maurycy Weissberg, zamieszkały w Katowicach przy ul. Starowiejskiej 3. Prawdą jest, iż na skutek anonimu, wystosowanego do prokuratora sądu okręgowego w Warszawie, że fabryka „Helios" prowadzi podwójne księgi celem ukrycia faktycznych dochodów przed władzami skarbowemi, władze prokuratorskie poleciły przeprowadzić dokładną rewizję ksiąg i składów fabryki oraz prywatnych mieszkań zawiadowców. Dochodzenia wykazały jednak absolutną bezpodstawność donisienia, albowiem władze śledcze oraz funkcjonarjusze władz skarbowych stwierdziły, iż księgowość fabryki „Helios" jest prowadzona wzorowo. Rewizja przeprowadzona ustaliła dalej, iż opłaty na rzecz funduszu pracy zostały przez firmę „Helios" obliczone zgodnie z produkcją żarówek. W tym stanie rzeczy prokuratura przy sądzie okręgowym w Warszawie postanowieniem z 22 marca br. uznała zarzuty anonimowego donisienia za bezpodstawne i umorzyła dochodzenia, natomiast przeciwko autorom anonimowego doniesienia toczą się obecnie dochodzenia.

HANKA ORDONÓWNA WYGRAŁA 14.000 ZL. O katastrofę samochodową znanej artystki Hanki Ordonówny-Tyszkiewiczowej toczył się proces w instancji apelacyjnej. Wypadek, który spowodowało runięcie topoli na szosę wilanowską i przygniecenie samochodu wraz z pasażerami, był szczegółowo rozważany przez sąd okręgowy. Ordonówna wystąpiła o zapłatę 85.000 złotych przeciw wydziałowi powiatowemu sejmiku warszawskiego, dowodząc, że poniosła znaczne straty ma-

terjalne. Ordonównie przyznano odszkodowanie tylko w kwocie 14.000 zł. Wyrok ten sąd apelacyjny zatwierdził.

ZŁODZIEJ-HYPNOTYZER. 70-letni Józef Świecki, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Niskiej, doniósł policji o niezwykłem zdarzeniu. O zmierzchu zjawił się u niego, gdy był sam w mieszkaniu, jakiś osobnik, który oświadczył, że jest urzędnikiem ubezpieczalni społecznej i przybył dla sprawdzenia dowodów, na podstawie których Świecki ma pobierać rentę. Starzec, nie podejrzewając podstępu, udzielił mu wszelkich informacyj. Nagle w trakcie rozmowy nieznajomy puścił na niego jakieś światło, co go oślepiło tak, że stracił zupełnie świadomość. Odniósł wrażenie, że został zahipnotyzowany. Gdy po upływie kwadransa odzyskał wzrok i wrócił do przytomności, tajemniczego przybysza już nie było. Równocześnie starzec stwierdził brak drewnianej kasetki, zawierającej parę obrączek, trzy złote pierścionki, srebrną branzoletę, zegarek srebrny, dwie złote broszki, kwity lombardowe i różne cenne drobiazgi. Kim był tajemniczy złodziej, który dopuścił się kradzieży przy pomocy oryginalnego „tricku", narazie niewiadomo.

AFERA CELNA W WARSZAWIE. Od dłuższego czasu trwa śledztwo w sprawie afery celnej, w którą zamieszanych jest kilkanaście osób. Między innemi aresztowany był wyższy urzędnik urzędu celnego w Warszawie, Zygmunt Fijołkowski oraz kilku deklarantów. W związku z tem przeprowadzono rewizje w kilku firmach ekspedycyjnych. Z liczby aresztowanych 9 osób osadzono w więzieniu.

TYDZIEŃ PRZECHOWYWAŁA TRUPA SIOSTRY. W Wilnie przy ul. Piłsudskiego 2, zajmowały skromne mieszkanko siostry Żukowskie, które bardzo się kochały, a że nie miały bliższej rodziny, stale widziano je razem. Przed kilku dniami uwagę lokatorów wspomnianej posesji zwrócił fakt nieobecności starszej z nich 46-letniej Marji. Celina Żukowska, zapytywana na ten temat, początkowo zbywała ciekawych półsłówkami a następnie poczęła zapewniać, że siostra zachorowała i leży w łóżku. — Po paru dniach Celina Żukowska zamknęła się w mieszkaniu i nikogo nie chciała wpuścić. Na temat dziwnego zachowania się lokatorki poczęły krążyć domysły, które jeszcze się wzmogły, gdy zauważono przez odsłonięte okno, jak Żukowska, potrząsając leżącą w łóżku siostrą, usiłowała napoić ją mlekiem, lecz bezskutecznie. Wreszcie postanowiono powiadomić policję. Ponieważ Żukowska nie chciała otworzyć drzwi, otwarto je siłą i już w sionkach uderzyła wkraczających woń trupa, przebywającego od kilku dni w cieple. Przypuszczenia, że Żukowska ukryła w mieszkaniu zwłoki siostry, potwierdziły się. Marja Żukowska zmarła przed trzema dniami. Celina Żukowska pod wpływem ciosu, jaki ją dotknął, uległa silnemu wstrząsowi nerwowemu i wykoncypowała sobie, że siostra popadła w letarg. Kilka dni przebyła ze zmarłą w jednym pokoju, karmiąc ją i pojąc w oczekiwaniu, kiedy się zbudzi. Przeżycia jednego tygodnia tak na niej się odbiły, że obecnie stan Żukowskiej graniczy z całkowitym obłędem. Mimo oporu zmarłą przewieziono do kostnicy, Celiną Żukowską zaopiekował się lekarz.

1178 BRYLANTÓW W SKARPETKACH PRZEMYTNIKA. Dnia 21 bm., w czasie odprawy luksusowego pociągu, zdążającego z Berlina do Bukaresztu, przeprowadzono na głównym dworcu w Bytomiu rewizję pasażerów. Między pasażerami znajdował się osobnik w średnim wieku, ubrany bardzo elegancko. Jak stwierdzono w paszporcie, nazwisko jego brzmiało Nussem Szulem Gewoelb, urodzony w Tarnowie, a zamieszkały w Antwerpji. Gewoelb grzecznie został zapytany przez polskiego rewidenta celnego, czy posiada jakieś przedmioty, podlegające ocleniu. Na grzeczne zapytanie odpowiedział wyrazami oburzenia. Twierdził, że żadnych takich przedmiotów nie wiezie, ani też nic nie ukrywa. Oburzenie Gewoelba oraz jego podejrzane zachowanie się podczas rewizji bagażu, wzbudziły czujność celnika, który przystąpił do osobistej rewizji. Rewizja ta dała wynik nadzwyczajny. Oto pod jedwabnemi skarpetkami Gewoelba znaleziono podszyty w sposób ogromnie sprytny prawdziwy skarb, w postaci 1178 brylantów wartości 4 miljonów złotych. Gewoelba, wraz z jego skarbem, natychmiast przytrzymano, skarb skonfiskowano, a przemytnika odstawiono do aresztu w Król. Hucie. W czasie wstępnych dochodzeń Gewoelb tłumaczył się, że rzekomo nie miał zamiaru brylantów spieniężać w Polsce, lecz je wywieźć do Czechosłowacji. Uważał, że brylantów nie potrzebuje oclić na granicy. Zaznaczyć należy, że Gewoelb nie posiadał ani biletu transytowego, ani wizy do Czechosłowacji. Jak twierdził, miał zamiar o wizę oraz bilet postarać się w Polsce.

SPRAWY PARTYJNE

—o—

ODWOŁANIE KRAKOWSKIEJ KONFERENCJI PARTYJNEJ

Ze względu na to, że zostały wyznaczone na 26, 27 i 28 bm. budżetowe posiedzenia Rady miejskiej i że w nich biorą udział towarzysze, którzy byli delegowani na kongres partyjny, przeto sprawozdawcza konferencja partyjna zostaje odroczona. Konferencja ta odbędzie się w najbliższym czasie. Termin zostanie w „Naprzodzie" ogłoszony.

OKR PPS Kraków—miasto.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 25 marca o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR najweselszy i najrozkoszniejszy film komedjowy p. t.:

„POD KURATELĄ".

Film pełen oryginalnego humoru, niezwykle komiczne sytuacje, niesamowity wir zdarzeń i wypadków, przezabawne epizody stwarzają sceny pełne niezrównanego komizmu. W głównej roli król humoru Vlasta Burian. Reżyserja Karel Lamac. Ponadto komedja w 2 aktach pt.:

„TRZYMAJCIE ZŁODZIEJA"

oraz ciekawe tygodniki Foxa. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5 do 8, a w niedzielę w kasie kina Muzeum (Smoleńsk 9).

—ooo—

—ooo—

W 140 ROCZNICĘ PRZYSIĘGI TADEUSZA KOŚCIUSZKI. — Wiekopomna rocznica przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim przypadająca na dzień wczorajszy minęła jak szary, zwykły dzień. Kraków zapomniał o swych dawnych bohaterach. Dawniej za czasów zaborczych w dniu 24 marca, urządzano obchody, nabożeństwa, a wieczór młodzież szkolna składała hołd wodzowi na pamiątkowym kamieniu w Rynku głównym. Wczoraj minęło 140 lat od pamiętnej chwili przysięgi Tadeusza Kościuszki. Na kamieniu pamiątkowym złożony skromny wieniec z szarfami o barwach miasta i państwa z napisem: „Zarząd miasta Krakowa — Kościuszce". Przy płycie kamiennej gromadziły się grupy młodzieży i przechodnie.

UZUPEŁNIENIE WYSTAWY KOBIERCÓW I CERAMIKI W MUZEUM NARODOWEM W KRAKOWIE. Wystawa Kobierców Mahometańskich i Ceramiki uzupełnioną została po wydaniu pierwszego nakładu katalogu 3 kobiercami, pochodzącemi z Azji Mniejszej, pięcioma pasami perskiemi jedwabnemi, złoto- i srebrnolitemi, w ostatnich dniach zaś dzięki uprzejmości prof. Uniw. Jag. T. Szydłowskiego użyczyło Muzeum Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego dalsze dwa wspaniałe jedwabne kobierce złotem i srebrem przetykane tak zwane polskie (tapis polonais). W ten sposób wystawa krakowska posiada już dziewięć kobierców tak zw. polskich, co stanowi olbrzymią ilość zważywszy, że żadne muzeum na świecie nie ma takiej liczby kobierców tego typu zgromadzonych obok siebie. Komitet czyni starania w dalszym ciągu, aby pozyskać kilka nowych rzadkich okazów i prawdopodobnie powiększoną zostanie wystawa eksponatami z działu ceramiki. Uwidocznione one zostaną w drugiem wydaniu katalogu, który wkrótce się ukaże z większą ilością ilustracyj i uzupełnionym tekstem. Komitet wystawy wydał bloczki, zawierające pięć biletów wstępu na wystawę w cenie 2'50 zł. W ten sposób każdy, kto zgóry zakupi pięć biletów, płaci tylko połowę wstępu.

Ogólny wiec kolejarzy

BEZ WZGLĘDU NA PRZYNALEŻNOŚĆ ZWIĄZKOWĄ

odbędzie się w Krakowie w niedzielę 25 marca o godzinie 11 przedpołudniem w Domu Kolejarzy (ulica Warszawska 15-17). Referować będzie

POSEŁ ADAM KURYŁOWICZ
PREZES ZZK

o położeniu kolejarzy w świetle budżetu ministerstwa komunikacji i o nowych ustawach.

OFIARY NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO. W dalszym ciągu ofiarowali na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie: „Polgaz" Fabryka żarówek gazowych S-ka z ogr. odp. Lwów 200 zł., Paweł Jakubowiec 200 zł., Bank Spółdzielczy Jaworzno 100 zł., Zarząd rzeźni miejskiej za znaczki propagandowe 108'95 zł., (szesnasty raz), „Caro" Kasa targowa za znaczki propagandowe 70 zł. (ósmy raz), Korpus oficerski 8 pułku ułanów 66'70 zł., Polskie fabryki kabli i walcownie miedzi Ożarów 50 zł., Leonowie Gintelowie 50 zł., Wydział Powiatowy Brzesko za znaczki propagandowe 37'50 zł., Zarząd Kasy Miejskiej Leszno 20 zł., Jan Wolny Zakład pogrzebowy 20 zł., Spółdzielczy Bank Łódzki w Łodzi 10 zł., Uczenice klasy VI szkoły im. A. Mickiewicza 11 zł. — Na bal w salach Muzeum Narodowego, który się nie odbył, złożyli w dalszym ciągu: Dr. Leon Pawlinger 5 zł., Dr. Bolesław Salak 5 zł., Dr. Bronisław Hackbeil 5 zł., Andrzej Orszański 5 zł. Datki składać można na Nr. konta PKO 400.100, w administracjach krakowskiej prasy, w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Krakowa, w Powiatowej Kasie Oszczędności, w Głównej kasie miejskiej.

TENDENCYJNY WYMYSŁ. — „Głos Narodu", który, jak już nieraz mieliśmy sposobność skonstatować, niezbyt skrupulatnie traktuje swoje informacje, podając sprawozdanie z procesu prasowego, wytoczonego p. Nowaczyńskiemu, napisał między innemi: P. Różycki, starszy cechu rzeźników, zeznał, że subwencje od cechu brały: „Czas", „Naprzód" i „Nowy Dziennik". Po ścisłem sprawdzeniu okazało się całkiem co innego. P. Różycki podał w sądzie, że wypłacał subwencje sprawozdawcy „Głosu Narodu". Dopiero potem na zapytanie wymienił tytuły dzienników, których reporterzy należeli do klubu sprawozdawców. Tak więc notatka „Głosu Narodu" trafia właśnie w to pismo.

SPRAWY MIEJSKIE. W dniu 23 bm. odbyło się na ratuszu krakowskim posiedzenie komisji dla spraw gospodarczych Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Skoczylasa. Na posiedzeniu tem uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie przeznaczenia gruntów po dawnym torze powyścigowym w obszarze 25 ha 68 ar. pod budowę reprezentacyjnego M. Stadjonu Sportowego. Wybudowanie stadjonu, na który gmina może ofiarować tylko grunt miljonowej wartości, zależeć będzie od funduszów uzyskać się mających od Głównego urzędu wychowania fizycznego i ministerstwa pracy i opieki społecznej. Następnie komisja uchwaliła sprzedaż trzech parcel miejskich w Dz. XV na cele mieszkaniowe, oraz nabycie gruntów na cele uliczne w Dz. IV i XXII. Z kolei przyjęto wnioski w sprawie przejęcia przez gminę dróg pofortecznych od skarbu państwa o długości 11.610 mb. — Uchwalono również wnioski w sprawie kosztów wykonania oświetlenia publicznego gazowego, w

ulicach: Rzeszowskiej, Przemyskiej i pl. Kossaka, oraz oświetlenia publicznego w ulicach: Widok, Marjewskiego, Mogilskiej, Jadwigi z Łobzowa i Żuławskiego. Wkońcu komisja przyjęła wnioski w sprawie urządzenia ulicy Kordeckiego i ul. Friedleina, oraz zatwierdziła plan zabudowania gruntu, położonego u wylotu ulicy Żmujdzkiej w Dz. XVIII.

POŚMIERTNA WYSTAWA ZNAKOMITEGO SCENOGRAFA WINCENTEGO DRABIKA. Jak już pokrótce donieślimy w nadchodzącą środę otwiera Pałac Sztuki wielką, niezmiernie interesującą wystawę Wincentego Drabika, która zobrazuje najciekawsze dzieła tego świetnego dekoratora sceny polskiej. Ponadto wystawa zawierać będzie i inne jego dzieła malarskie, oraz szkice kostjumowe, maski, mankiety itp. Będzie to pierwsza tego rodzaju wystawa w Krakowie i na pewno wywoła jak najszersze zainteresowanie. — W dniu otwarcia wystawy ukaże się katalog ze słowem wstępnem dra Zawistowskiego. — Prócz wystawy Drabika będzie wystawa bieżąca, która w okresie świąt będzie doskonałą okazją nabycia cennych, niedrogich obrazów. Wystawa Drabika, która święciła duże sukcesy w Warszawie, otwarta będzie następnie i w innych miastach Polski, Kraków będzie pierwszem po stolicy. Tak tematem, jak swą różnolitością, oraz nowością wystawa Drabika stanowić powinna pewnego rodzaju sensację artystyczną, a dla wielu będzie wogóle nowością w dziedzinie sztuki scenograficznej. — Otwarcie wystawy o godzinie 11 przedpołudniem. Dzisiejsza niedziela jest ostatnim terminem trwania wystawy „Jednoroga“, która swym wysokim poziomem ponownie zwróciła na siebie uwagę. Warto więc raz jeszcze ją zobaczyć w dniu dzisiejszym. Ci wszyscy, którzy pertraktowali o kupno obrazów z tej wystawy, proszeni są o zgłoszenie się w sekretarjacie, gdyż obrazy te po zamknięciu wystawy zostaną odebrane przez artystów. Wystawa Drabika trwać będzie tylko dwa tygodnie.

DYŻURY LEKARZY 25 marca dzień: Dr. Friedman Ludwik (Starowiślna 1 (tel. 104-59), Dr. Grażyński Edward (Al. Krasińskiego 18 tel. 100-35), Dr. Mirowska Eugenja (Stolarska 5 tel. 139-83), Dr. Stanowski Józef (Łobzowska 45 tel. 174-42); noc: Dr. Bleiweis Józef (Lelewela 4), Dr. Godłowski Zbigniew (Kanonicza 6 tel. 182-22), Dr. Goldschmied Aleks. (Jabłonowskich 3 tel. 100-51), Dr. Kelhofer Artur (Al. Krasińskiego 4).

W poniedziałek 26-go marca noc: Dr. Hochbaum Ignacy (Dwernickiego 4 tel. 148-46), Dr. Krasoń Hieronim (Al. 3 Maja 5 tel. 163-13), Dr. Kleczek Stanisław (Szlak 20), Dr. Kurz Zygmunt (Sandomierska 5 tel. 116-40).

SPRAWA PRZEDŁUŻENIA LINJI AUTOBUSOWEJ W ALEI TRZECH WIESZCZÓW NA KAPELANKĘ W ZAKRZÓWKU. Mieszkańcy Krakowa przyjęli przed niedawnym czasem z wielkiem zadowoleniem uruchomienie linji autobusowej z końca ul. Długiej przez Aleje 3 Wieszczów do mostu dębnickiego. Cena biletu na całej trasie wynosiła 10 gr. od osoby. Frekwencja była silna i zarząd kolei elektrycznej przynajmniej raz zadowolił szerokie rzesze publiczności. Z dniem 25 bm. tj. z dniem dzisiejszym przedłuża się trasę tej linji od mostu dębnickiego przez Dębniki na Kapelankę. Tworzy się trzy sekcje i za każdą bilet jazdy będzie kosztował 10 gr. Tak więc Aleję 3 Wieszczów podzielono na dwie sekcje: od ul. Długiej do Akademji górniczej i od Akademji górniczej do mostu dębnickiego. Na każdą sekcję bilet jazdy kosztować będzie 10 gr. tj. przejechanie całej Alei 3 Wieszczów kosztować będzie 20 gr., dawniej zaś tasama tura kosztowała 10 gr. Bilet jazdy podrożał o 100 proc. Tak wyglądają udogodnienia wprowadzone przez krakowskie miejskie koleje elektryczne, najdroższe w całej Polsce. I chcą, żeby przedsiębiorstwo to rentowało się!

ODRA GRASUJE. Natężenie odry w Krakowie jest w dalszym ciągu silne. W ub. tygodniu zanotowano 81 nowych wypadków tej choroby. Innych chorób zakaźnych w okresie ub. tygodnia zgłoszono w wydziale dla spraw sanitarnych następującą ilość: błonica 8, płonica 7, dur brzuszny 1, krztusiec 3, ospa wietrzna 4, różyczka 5, mumps 8, róża 1.

ARESZTOWANIE HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM W KRAKOWIE. Organa wydziału śledczego w Krakowie po dłuższych wywiadach i obserwacji zatrzymały Helenę Paulę Berman, false Streich (lat 44), zam. w Luksemburgu i Hersza Bermana, false Siemienowicza, b. właściciela realności przy ul. Ogrodowej 8 w Warszawie, zam. ostatnio w Krakowie, w pensjonacie „Lubin“ i hotelu „Pollera“. Chodzili oni po biurach pośrednictwa pracy i werbowali przystojne dziewczęta na wyjazd do Francji i Argentyny. Bermanowie ze zgadzającemi się kobietami spisywali umowy i obznajamiali je z przyszłym ich „zawodem“, demonstrując przed niemi przejawy życia płciowego. Dotychczasowe dochodzenia ustaliły nazwiska trzech inteligentnych kobiet, które podpisały umowy z Bermanami. Zatrzymanych Hersza i Paulę Bermanów odstawiono do więzień sądowych.

POGOŃ WŚRÓD STRZAŁÓW ZA PARĄ WŁAMYWACZÓW. Patrolujący posterunkowy PP zauważył pewnego osobnika i kobietę w chwili, gdy usiłowali dokonać włamania do mleczarni przy pl. Zgody 2. Na widok zbliżającego się posterunkowego ów osobnik i kobieta poczęli uciekać. Za uciekającymi puścił się w pogoń posterunkowy, przyczem osobnika tego rozpoznał jako znanego złodzieja Józefa Kołodzieja, lat 23. W czasie pościgu za Kołodziejem, który na wezwanie nie zatrzymał się oddał posterunkowy na ul. Targowej 1 strzał ostrzegawczy, zaś drugi strzał na ul. Józefińskiej. Kołodziej ze wspomnianą kobietą zostali zatrzymani. Kobietą zatrzymaną okazała się Marja Poce, lat 24, z Borku Fałęckiego. Ustalono, że wymienieni chcąc się włamać do mleczarni uszkodzili kłódkę przy drzwiach. Zatrzymanych osadzono w aresztach do dalszych dochodzeń.

Z KRONIKI KRADZIEŻY. Cebuli Franciszkowi, zam. przy ul. Zamojskiego 43, skradziono z korytarza domu przy ul. Sławkowskiej 6 pozostawiony chwilowo bez opieki rower wartości 75 złotych. — Zabagło Władysław, rolnik z Czernichowa pow. Kraków, doniósł organom PP, że skradziono mu z wozu na placu Na Stawach na szkodę Związku mleczarskiego w Czernichowie pakunek zawierający różne rachunki i korespondencję tegoż związku, oraz druki kasy Stefczyka. — Kręciosowi Władysławowi, zam. przy ul. Zamojskiego 45, skradziono z sieni domu przy ul. Krowoderskiej 8 pozostawiony chwilowo bez opieki rower wartości 150 zł. — Susuł Jan, urzędnik kolejowy, zam. przy ul. Garbarskiej 13, doniósł organom PP, że skradł mu nieznany sprawca z niezamkniętego przedpokoju garderobę męską i damską wartości 600 zł. Dochodzenia prowadzi policja.

POŻAR W ELEKTROWNI. W oddziale elektrowni miejskiej przy ul. Wawrzyńca 27 zatlił się w piątek wieczór miał węglowy, złożony w większej ilości nad halą maszyn na I piętrze w t. zw. „bunkrach“. Natychmiast wezwano straż pożarną, która po czterech godzinach ciężkiej pracy ogień stłumiła. Usunięto blisko 30 tonn węgla.

ROZSZALAŁE KONIE NA ULICACH KRAKOWA. Wczoraj w godzinach porannych w pobliżu dworca towarowego spłoszyły się konie, ciągnące wóz ciężarowy i poczęły ponosić go w stronę miasta. Naprożno woźnica J. Kukuła starał się rozszalałe konie wstrzymać. Zakończyło się tem, że Kukuła spadł z wozu na bruk, doznając niebezpiecznych ran tłuczonych na czaszce w okolicy ciemieniowej. Konie zostały nieco dalej wstrzymane przez przechodniów. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u Kukuły oprócz ran wstrząs mózgu. W stanie ciężkim przewieziono woźnicę do szpitala św. Łazarza.

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE CHŁOPCA. Dnia 20 bm. o godz. 7'30 rano wyszedł z domu rodziców przy ul. Kalwaryjskiej 90 Kazio Biel (lat 12) uczeń klasy VII szkoły im. Ks. Józefa Poniatowskiego. Chłopczyk dotąd do domu nie wrócił. Ubrany był w długie popielate spodnie, studencką granatową bluzkę, czarny studencki płaszcz, buty czarne, czapkę granatową. Ubranie lekko zniszczone.

ECHA TAJEMNICZEGO MORDERSTWA W PRZYWOZIE. Przed ławą przysięgłych w Krakowie dnia 12 kwietnia odbędzie się sensacyjna rozprawa przeciw Bolesławowi Olejniczakowi, b. studentowi U. J., oskarżonemu o zamordowanie swego przyjaciela i kolegi Stanisława Lechowicza, studenta teologji, w charakterze eksternisty. Sprawa gmatwała się i nie można było ustalić, czy morderstwo dokonane przez Olejniczaka miało tło rabunkowe czy też erotyczne. Sprawa została otoczona ścisłą tajemnicą śledztwa, a rola osób występujących w tym dramacie nie została dotąd należycie wyjaśniona. Najbardziej zagadkowo przedstawia się postać 26-letniej Janiny Pragnącej, włościanki. W związku z morderstwem w Przywozie pozostawała ona przez dłuższy czas w więzieniu śledczem. Przypuszczalnie rozprawa potrwa 12 dni. Przed trybunałem przesunie się 56 świadków. Rozprawa toczyć się będzie częściowo przy drzwiach zamkniętych. Wejście dla publiczności za biletami.

„ZNALEZIONE“ KONIE Z WOZEM. Na placu Kleparskim obok ul. Długiej „znalazł“ posterunkowy policji zaprzęg dwukonny bez właściciela. Zaprzęg ten był własnością Edwarda Musiała z Porębki (pow. Będzin). Zgłosił się on po konie i wóz do policji i zeznał, że przed kilku godzinami wszczęli z nim awanturę Franciszek Wójcik i jego ojciec, obaj z Bronowic. Zagrozili mu nożem, na co z obawy o swoje życie zbiegł, pozostawiwszy konie na placu. Zaprzęg Musiałowi wydano, zaś dalsze dochodzenia prowadzi policja.

DROGUERJA SPRZEDAWAŁA ETER DO PICIA. Organa krak. wydz. śledczego PP przeprowadziły w ostatnich czasach wywiady i obserwację na terenie Krakowa osób podejrzanych o nielegalną sprzedaż eteru do picia ludności wiejskiej. W czasie tych obserwacyj ustalono, że ludność wiejska nabywa eter w droguerji Romualda Wiśniewskiego przy ul. Stradomskiej 11. Dnia 23 bm. w czasie rewizji w tej droguerji znaleziono 75 kg. eteru, oraz 12 dymionów z eteru, o pojemności po 50 kg., jednak już pustych. Ustalono, że Wiśniewski w ciągu ostatnich dwóch miesięcy rozsprzedał w ten sposób około 500 kg. eteru. Wiśniewski został przytrzymany.

POPARZENIE. W domu pod L. 18 przy ulicy Berka Joselowicza Irena Zacharska (lat 18) służąca, wskutek własnej nieostrożności oblała się gorącą wodą i doznała poparzeń nóg I i II stopnia. Zacharską przewieziono do szpitala św. Łazarza.

SKUTKI CZYTANIA GAZETY POD LAMPĄ. Franciszek Ziemianin (lat 33) z Prokocimia, w czasie gdy czytał gazetę pod lampą na jezdni na ul. Wielickiej, potrącony został przez przejeżdżający wóz parokonny, prowadzony przez Franciszka Sztocha z Bieżanowa, wskutek czego doznał ogólnych kontuzyj. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie przebywa w stanie ciężkim.

DZIECKO RABINA WPADŁO DO GARNKA Z GORĄCĄ WODĄ. Wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Celną pod Nr. 11 do mieszkania rabina Mojżesza Halberstana do jego 18-mies. dziecka, które wpadło do garnka z gorącą wodą i doznało poparzenia I i II stopnia. Dziecko po opatrzeniu pozostawiono opiece domowej.

KRADLI WÓDKĘ. Za systematyczną kradzież wódek z zamkniętej piwnicy Filipa Bisanza, właściciela kawiarni „Pavillon“, aresztowano Mikołaja Rakoczego (lat 63) i Franciszka Rakoczego (lat 21). Włamań do piwnicy dokonywali oni przy pomocy wytrycha.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu poraz piętnasty komedja A. Słonimskiego „Rodzina“. Wieczorem powtórzenie „Zalotników niebieskich“ M. Jasnorzewskiej. Jutro w poniedziałek po cenach najniższych „Towariszcz“ J. Devala.

W TEATRZE DOMU ŻOŁNIERZA dziś w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu poraz ostatni baśń dramatyczna Lucjana Rydla z ilustracją muzyczną Geigera „Zaczarowane koło“ z Opolską, Weselską, Dworskim, Janeckim, Melanowskim, Orskim i Załuckim w rolach głównych. O godzinie 8 wieczór nagrodzona na konkursie we Lwowie sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w trzech aktach Dominika „Prawdziwa miłość“ („Ojcowizna“).

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„RĘKAWKA, NAJSTARSZY TRADYCYJNY OBRZĘD KRAKOWSKI, ORAZ INNE LOKALNE OBRZĘDY OKRESU WIELKANOCNEGO“. Odczyt pod tym tytułem, ilustrowany specjalnym filmem, wygłosi prof. dr. Tadeusz Seweryn na szóstem zebraniu naukowem Towarzystwa miłośników Krakowa w poniedziałek 26 bm. w sali kinowej Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9). Po odczycie nastąpi wielka dyskusja nad aktualnemi psrawami Krakowa. Wstęp wolny dla wszystkich. Początek o godzinie 18'30.

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ odbędzie się we czwartek 29 bm. o godzinie 20 w zakładzie fizykalnego lecznictwa (ul. Karmelicka 16, oficyna I piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) lektor J. Stanowski: „O lampie Vitalux i Solłux“; 2) dr. M. Englowa: „Leczenie krzywicy lampą kwarcową“; 3) dr. J. Drohocka: „Fizykalne leczenie rwy kulszowej“; 4) dr. J. Bleiweiss: „Metoda Kowarschika“; 5) dr. Z. Oszast: „O elektro-chirurgji w dermatologji“.

WYKŁADY DLA RODZICÓW. We wtorek 27 bm. o godzinie 19 odbędzie się w gimnazjum żeńskiem im. Król. Jadwigi (Rynek gł. 34) wykład dra med. Chłopickiego „Psychika dziecka w wieku dojrzewania“.

NOWY ZARZĄD FOTOKLUBU POLSKIEJ YMCA został wybrany przez walne zebranie w dniu 15 bm. w następującym składzie: prezes Marjan Hałatek, wiceprezes major Władysław Hercok, skarbnik Jan Ostaszewski, sekretarz Stefan Bieda, zastępca sekretarza Ludmiła Iwasienko, gospodarz Kazimierz Bednarski, bibljotekarz inż. Witold Żelechowski.

—ooo—

SPORT

AMATORSKI KLUB SPORTOWY (Królewska Huta)—CRACOVIA. Dzisiejsze rewanżowe zawody Cracovii z jedną z najlepszych drużyn śląskich wywołały olbrzymie zainteresowanie. Ślązacy przybywają w swym reprezentacyjnym składzie i napewno starać się będą podtrzymać swą dobrą opinję, wobec czego „białoczerwoni" walczyć muszą z pełną ambicją, by zrewanżować się za poprzednio poniesioną porażkę. Ceny bardzo niskie.

TELEGRAMY

—o—

TYLKO 60 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH MA OTRZYMAĆ ZASIŁKI

Warszawa, 24 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem uchwalono preliminarz budżetu na kwiecień w sumie 2,085.000 zł. na zasiłki dla bezrobotnych. Preliminarz przewiduje, że uprawnionych do pobierania zasiłków będzie 60.000 bezrobotnych. (Według ostatniego wykazu bezrobotnych zarejestrowanych jest 400.000).

W CZWARTYM ROKU PO WYBORACH ROZPATRYWANE BĘDĄ PROTESTY

Warszawa, 24 marca (telef. wł. „Naprzodu"). W poniedziałek 26 bm. Sąd najwyższy ogłosi decyzję w sprawie protestu przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 48 Przemyśl—Dobromil—Sanok-Brzozów—Krosno.

Dnia 23 kwietnia Sąd najwyższy rozpatrywać będzie dwa protesty przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 42 **Kraków-powiat—Chrzanów—Oświęcim—Olkusz—Miechów.** Tegoż dnia rozpatrywany będzie protest przeciw wyborom do Senatu z województwa krakowskiego.

Dnia 30 kwietnia rozpatrywany będzie protest przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 50 Lwów—miasto.

NAOKOŁO GŁOŚNEGO ŚLUBU

Warszawa, 24 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Przed kilku dniami znany artysta dramatyczny Józef Węgrzyn wziął ślub z artystką Zofją Sindorfówną. Ślub odbył się w kościele narodowym, udzielił go głośny ks. Faron. Dziś KAP rozesłała do dzienników komunikat głoszący, że śluby w kościele narodowym są nieważne, nie sprowadzają żadnych skutków prawnych i że sprawą ślubów i rozwodów udzielanych przez Kościół narodowy zajęła się prokuratura.

DOLAR

Warszawa, 24 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'26—5'27 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'25 zł.

ROZWIĄZANIE ORGANIZACJI FASZYSTÓW W ESTONJI

Tallin, 24 marca. Faszystowski związek patrjotyczny, który swego czasu usiłował w Estonji dokonać zamachu stanu, został wraz z pokrewnemi organizacjami rozwiązany. Rozwiązanie nastąpiło na podstawie dekretu w sprawie ochrony państwa. Równocześnie wydane zostało rozporządzenie, na mocy którego unieważnione zostają wszystkie mandaty członków związku we wszystkich reprezentacjach państwowych i samorządowych. Zakaz ten oznacza zupełną likwidację tej partji, gdyż uniemożliwia jej wszelką działalność nawet po zniesieniu stanu wyjątkowego w kraju.

RATUNEK DLA „CZELUSKINA"

Moskwa, 24 marca. Akcja ratunkowa zmierzająca do wyratowania rozbitków „Czeluskina" czyni znaczne postępy, tak że kierownictwo ekspedycji ma nadzieję, iż rychło uda się rozbitków wyratować. Z Olutorskoje odleciało 5 samolotów sowieckich, zapomocą których podjęte zostaną próby ocalenia rozbitków. Samoloty te dotarły już do zatoki Anadyr, skąd już bezpośrednio polecą na przylądek Wankarem, gdzie znajduje się główna kwatera wyprawy ratunkowej. Obóz rozbitków znajduje się niezbyt daleko od przylądka Wankarem, a zatem dotarcie do nich samolotów nie trafi na większe przeszkody. Niezależnie od tego parowiec „Sowiet", na którego pokładzie znajdują się dwa składane sterowce sowieckie, mające wziąć udział w akcji ratunkowej dla załogi „Czeluskina" — opuścił Władywostok w kierunku północnym. „Sowiet" zamierza możliwie najdalej dotrzeć na północ, aby sterowcom ułatwić zadanie.

PODZIEMNE NIEMCY

Berlin, 24 marca. W Bremie wykryła policja tajną organizację socjalno - demokratycznego „Reichsbanneru", która prowadziła potajemną propagandę antyhitlerowską, zmierzającą do przygotowania zamachu stanu. Aresztowano 48 osób. W ręce policji wpadł liczny materjał obciążający, jak pisma podburzające, sprzęt wojskowy i broń.

Idzie na ostro z Czechosłowacją

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 marca.

WYDALENIE OBYWATELI CZECHOSŁOWACKICH

„ABC" donosi, że z rozporządzenia władz administracyjnych ma być wydalonych jeszcze dziś a najdalej w poniedziałek z Polski kilkunastu obywateli czechosłowackich. Powody tego zarządzenia trzymane są w tajemnicy.

ODEBRANIE DEBITU PISMOM CZESKIM

Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy następującym pismom czechosłowackim: "Ceske Slovo", Narodni Listy" i „Moravsko-Slesky Dennik".

WYJAZD POSŁA CZECHOSŁOWACKIEGO

Poseł czechosłowacki w Warszawie dr. Girsa wyjechał wczoraj do Pragi. Wyjazd ten ma stać w związku z omówieniem w Pradze stosunków polsko-czechosłowackich. W niedługim czasie dr. **Benesz ma wygłosić exposé o tych stosunkach.**

KTO I NA KOGO URZĄDZONO ZAMACH W BERLINIE?

Berlin, 24 marca. Prezydjum policji berlińskiej podniosło wyznaczoną nagrodę na ujęcie sprawców, lub wyjaśnienie zamachu bombowego na ulicy Unter den Linden, jaki miał miejsce w dniu 21 bm. — do 30 tysięcy marek. Pierwotnie wyznaczona nagroda wynosiła 5 tysięcy marek. (Prywatne informacje podają, że był to zamach na Goeringa, policja jednak każe dziennikom pisać, że bomba była przeznaczona dla właściciela jakiegoś kina, które wystawia „niepatrjotyczny" film).

ODPOWIEDŹ ROZBROJENIOWA FRANCJI ZNALAZŁA UZNANIE W SPOŁECZEŃSTWIE

Paryż, 24 marca. Ogłoszona wczoraj wieczór odpowiedź francuska na ostatnie memorandum rządu angielskiego w kwestji rozbrojenia znalazło w prasie francuskiej ogólne uznanie. Dzienniki wskazują na jej konstruktywny i pozytywny charakter, zaznaczając, że odpowiada ona stanowisku, jakie zajmuje całe społeczeństwo francuskie wobec kwestji rozbrojenia. Wyrażany jest zarazem pogląd, że zawarte w nocie francuskiej myśli odpowiadają również stanowisku, jakie zajmują sprzymierzeńcy Francji: Polska, Belgja i Mała Ententa. „Journal" wskazuje, że Francja decydujące znaczenie przypisuje okazaniu przez Niemcy dobrej woli. Niemcy powinny powrócić do Genewy i okazać, czy skłonne są przyjąć gwarancje, bez których niema mowy o dalszem prowadzeniu pertraktacyj rozbrojeniowych.

DALSI SKOMPROMITOWANI W AFERZE STAWISKIEGO

Paryż, 24 marca. Przesłuchanie przez komisję parlamentarną posłów Hulina i Prousta, oraz senatorów Odina i Puisa wykazało niezbicie, iż zamieszani są w aferę Stawiskiego. Zeznanie senatora Odina brzmiało wprost nieprawdopodobnie. Oświadczył on mianowicie, że do klientów Stawiskiego należał także jeden z byłych prezydentów republiki. Po dłuższem wahaniu Odin powiedział, że słyszał, iż chodziło o Milleranda. — Jak słychać, komisja parlamentarna zamierza postawić wniosek o zwołanie w przyszłym tygodniu parlamentu celem zniesienia nietykalności Hulina, Prousta, Odina i Puisa.

KLEJNOTY STAWISKIEGO ODNALEZIONE W LONDYNIE

Paryż, 24 marca. „Intrasigeant" przynosi dziś sensacyjną wiadomość, wedle której klejnoty Stawiskiego wartości 8 miljonów franków miano odnaleźć w Londynie. Wedle dziennika paryska prefektura policji otrzymała od policji londyńskiej telegraficzne zawiadomienie o odnalezieniu i skonfiskowaniu poszukiwanych klejnotów Stawiskiego.

ZATARG WŁOSKO-ANGIELSKI O KOLONJE W AFRYCE

Paryż, 24 marca. „Echo de Paris" donosi z Londynu, iż w Afryce zanosi się na spór włosko-angielski z powodu wkroczenia wojsk włoskich na terytorjum angielskie. Wedle nadeszłych do Londynu wiadomości, wojska włoskie z południowej Libji przeszły granice Sudanu angielskiego i zajęły oazę, położoną 21 klm. na południe od granicy terytorjum włoskiego. Oaza ta uważana jest za ważny punkt strategiczny przy wypadzie w okolice jeziora Czad. Z powodu tego zajścia rząd angielski miał się zwrócić do rządu włoskiego z żądaniem wyjaśnienia. Rząd włoski miał odpowiedzieć, że skłonny jest zrezygnować z dalszego marszu na Sudan, jeżeli otrzyma odpowiednią kompensatę w północnej Kenji.

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH

Rzym, 24 marca. W Brescii, Bergamo i kilku innych mniejszych miejscowościach Włoch północnych odczuto wczoraj trzy silniejsze wstrząsy ziemi, które wśród ludności wywołały panikę. Poważniejszych szkód nigdzie nie zanotowano.

STRAJK AUTOBUSOWY W ATENACH

Ateny, 24 marca. Wczoraj wybuchł strajk szoferów autobusowych, który powoli rozszerza się także na inne środki komunikacyjne. Podczas demonstracji strajkujących szoferów doszło dziś do krwawego starcia z policją, przyczem kilkanaście osób zostało ranionych. Istnieje groźba wybuchu strajku tramwajowego i kolejowego.

„UDOSKONALONE" ZBROJENIA

Londyn, 24 marca. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że admiralicja angielska nabyła aparaty kontrolne dla dział przeciwlotniczych, które w znacznym stopniu zwiększają celność strzałów. Przeprowadzone próby strzelania do celu znajdującego się na wysokości 1.600 metrów, pędzącego z szybkością 300 km. na godzinę, wykazały wzrost celności o 29 procent. Do obsługi aparatu kontrolnego potrzeba 6 ludzi. Działalność jego polega na dokładnem mierzeniu szybkości i wysokości objektu. Wedle dziennika, aparat ten znajduje się już od dłuższego czasu w zastosowaniu w marynarce amerykańskiej i innych marynarkach zagranicznych.

1200 OFIAR POŻARU W HAKODATE

Londyn, 24 marca. Wedle doniesień z Tokio, akcja ratunkowa na pogorzelisku w Hakodate postępuje bardzo powoli, ponieważ w wielu wypadkach z gruzów wydobywają się jeszcze płomienie. Dotychczas z pod gruzów wydobyto przeszło 800 zwłok. W niektórych wypadkach w jednem miejscu znajdowano po 30 i więcej zwęglonych zwłok osób, które podczas ucieczki zaskoczone zostały płomieniami i nie znalazły już ujścia na wolność. Oceniają, że ogólna liczba ofiar wyniesie przeszło 1200 osób.

AMERYKA ODMAWIA FRANCJI POŻYCZKI

Nowy Jork, 24 marca. Ministerstwo skarbu odmówiło grupie bankierów nowojorskich zezwolenia na udzielenie Francji krótkoterminowej pożyczki. Odmowę umotywowało ministerstwo uchwałą senatu amerykańskiego, wedle której nie wolno udzielać pożyczek państwom, które nie płacą długów wojennych.

POŻAR BARAKU DLA BEZROBOTNYCH
18 osób się spaliło

Nowy Jork, 24 marca. W Lynchburgu w Wirginji spłonął doszczętnie barak drewniany, służący za pomieszczenie dla bezrobotnych. Pożar rozszerzał się tak gwałtownie, że tylko część mieszkańców zdołała się wydostać z płonącego budynku bez szwanku, podczas gdy wielu bezrobotnych poniosło śmierć, lub odniosło ciężkie rany. Jak dotychczas ustalono, podczas katastrofalnego pożaru 14 osób poniosło śmierć, a przeszło 80 osób odniosło ciężkie rany.

WYBUCH W KOPALNI: 8 ZABITYCH

Nowy Jork, 24 marca. W kopalni węgla w meksykańskiej miejscowości Rosita, położonej tuż nad granicą Stanów Zjednoczonych, wydarzyła się eksplozja, wskutek czego 8 górników zostało zabitych, zaś 12 górników odniosło rany.

SKŁADKI

—o—

FUNDUSZ PRASOWY: Zarząd i rada nadzorcza Spółdz. Spółki w Nowym Sączu 68 zł.; Członkowie PPS w Nowym Sączu 18'10 zł.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 25 bm. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji, 2) Wybór komisji-matki, 3) Sprawozdanie ustępującego wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej, 4) Sytuacja gospodarcza, 5) Wybory wydziału Rady Związków Zawodowych, komisji rewizyjnej i Sądu polubownego, 6) Wnioski. Początek konferencji o godzinie 9'30, a w razie braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych Związków.

Za prezydjum Rady Związków Zawodowych:
Brazda Cz. sekr. **Przybyś Kaz.** przew.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godzinie 2 popołudniu w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Porządek dzienny: 1) Uchwalenie memorjału do władz; 2) Zaostrzenie środków walki w akcji dozorców. Przemawiać będą przedstawiciele zblokowanych organizacyj dozorców. Dozorcy! Dozorczynie! Przybądźcie licznie.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ WE LWOWIE. W poniedziałek 26 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odczyt tow. A. Hausnera na temat „Plan de Mana" (część II).

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE—ŻÓŁKIEWSKIE, KLEPARÓW — ZAMARSTYNÓW WE LWOWIE. W poniedziałek 26 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro) odbędzie się ilustrowany przeźroczami referat tow. B. Skalaka o walkach proletarjatu w Austrji.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Rodzina"; wieczorem: „Zalotnicy niebiescy".
Poniedziałek: „Towariszcz".
Wtorek: „Rodzina".

KINOTEATRY

Adria: „Rasputin".
Apollo: „Nowa płeć".
Atlantic: „Ja w dzień, ty w nocy".
Bagatela: „Kocham cię Ninon" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Serce na ulicy" (film polski).
Muzeum: „Pod kuratelą".
Promień: „Atlantyda" (Brygida Helm).
Słonko: „Życie, cuda i męka Chrystusa".
Świt: „W cieniu krzyża".
Sztuka: „Urwis hiszpański".
Uciecha: „Cesarzowa i ja" (Lilian Harvey).
Wanda: „Spowiedź shańbionej".

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 25 marca

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Koncert chóru ze Lwowa. 15.00: „Szanuj zdrowie należycie: Odżywianie dziecka dawniej i dziś" — wygłosi dr. T. Giza. 15.20: Gramofon. 16.00: Gorzkie żale. 16.30: Opowieść dla dzieci. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Zdrowe i smaczne święcone. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.00: Słuchowisko ze Lwowa: „Szukaj wiatru w polu". 18.40: Recital skrzypcowy z Poznania. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Dzisiejszy Kraków" — wygłosi prof. A. E. Balicki. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy. 20.00: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy: „Meksykańskie miasto bogów". 21.15: Na wesołej fali lwowskiej. 22.05: Międzynarodowy koncert z Londynu. W przerwie: Wiadomości sportowe i meteorologiczne.

Poniedziałek 26 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. — 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Przegląd komunikacyjny. 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 15.55: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.40: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.55: Recital śpiewaczy z Warszawy .17.15: Koncert kameralny ze Lwowa. 17.50: Kącik pracy kobiet. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Palestyna w dobie obecnej". 18.20: Gramofon. 19.05: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 21.00: Odczyt z Warszawy: „Wynalazki przedhistoryczne". 21.15: Koncert muzyki włoskiej z Warszawy. 22.45: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 27 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. — 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert ze Lwowa. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Odczyt: „Tłuszcze roślinne w przyrodzie w życiu codziennem". 16.56: Koncert z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Audycja z Warszawy i Częstochowy. Transmisja na rozgłośnie. 18.30: Recital fortepianowy z Poznania. 19.05: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. — 19.20: Rozmaitości. 19.26: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Gramofon. 20.40: Odczyt: „Ekspedycja polska w Andy" — wygłosi dr. H. Szatkowski. 20.57—24.00: Transmisja z teatru la Scala w Medjolanie: Opera „Dybuk" L. Rocca.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

W BIBLJOTECE TUR
(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Adler M.: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . —.75
Adler M.: Droga do socjalizmu . . . . —.75
Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu . . . . 1.—
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.